Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 31

Kraków, niedziela 8 lutego 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Przełom

Niejeden organizm nie wytrzymał, niejeden ustrój nerwowy doznał zabójczego wstrząsu, wielu jednostek pozbyto się temi metodami.

Ale to właśnie coraz potężniej rozbudzało pogrążone w letargu i bezsile sumienie publiczne.

Brześć wywołał lawinę protestów. Co najlepszego w narodzie, podniosło głos protestu. A za tym głosem sumienia poszły najszersze warstwy ludu.

To ocknienie się sumienia poszło nietylko wszerz i wzdłuż, ale i w głąb.

Spadają łuski z oczu, rozwiewają się złudzenia, obrzydzenie bierze górę.

Porządni ludzie uciekają z bandy.

Długo łudzili się i chcieli się łudzić. Zmagali się z sobą. Aż nareszcie ich dobra wiara, haniebnie nadużyta, nie wytrzymała dłużej. Zmógł ich wstręt.

Złożenie mandatów przez trzech posłów BB — prof. Krzyżanowskiego, Lechnickiego i dra Nowaka — jest zdarzeniem przełomowem.

Nareszcie zdobywają się ludzie na odwagę cywilną okazania, że nie chcą na sobie dźwigać brzemienia współodpowiedzialności za to, co się dzieje.

Takich będzie teraz coraz więcej. Coraz staranniej będzie się społeczeństwo oddzielało od szumowin.

Zwycięstwo sumienia jest nieuchronną koniecznością historyczną.

—ooo—

Ci, którzy złożyli mandaty

Prof. dra Adama Krzyżanowskiego, oczywiście, nie potrzeba rekomendować czytelnikom krakowskim. Wiadomem jest, iż po liście profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wystosowanym doń, a protestującym przeciwko Brześciowi, zapowiedział prof. K., iż dołoży wszelkich starań, ażeby sprawę brzeską wyjaśniono i winnych ukarano; ewentualnie w razie zawodu spodziewać się należało, że wyciągnie konsekwencje. W myśl tych zapowiedzi prof. Krzyżanowski zwracał się do prezesa klubu BB, był podobno również na Zamku. Zapewniono go, iż na interpelację brzeską nastąpi odpowiedź. — Dalszy tok sprawy wiadomy. Poseł prof. Krzyżanowski nie głosował zgodnie z komendą BB, lecz wstrzymał się od oddania głosu. Dalszym krokiem było złożenie rezygnacji na ręce urzędującego prezesa BB, Jędrzejowicza.

P. Zdzisław Lechnicki właściciel ziemski z Chełmszczyzny jest działaczem w Związku pracy Wsi i Miast, czyli w grupie „Przełomu", był posłem i w poprzednim Sejmie.

Trzeci, dr. Ignacy Nowak jest lekarzem w Królewskiej Hucie na Górnym Śląsku.

Żadnych Hamletów — władza to grunt!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 6 lutego.

A więc bomba pękła: w BB mała „rewolucyjka pałacowa", zakończona oczyszczeniem szanownego towarzystwa z „hamletyzujących", niepasujących do tych trzeźwych ludzi słabeuszów. Teraz, po pozbyciu się pp. Krzyżanowskiego i Lechnickiego, może p. Jędrzejewicz z dumą głosić w kuloarach, że „BB jest spoisty jak cement" — aż do nowego kruszenia się.

Powiedział raz znany bohemien wiedeński Piotr Altenberg: „O życie, jakim ty jesteś Szekspirem!" Rzeczywistość jest jednak nieraz bardziej groteskową niż najbardziej groteskowe postacie w dziełach Szekspira; w naszem szczególnem życiu politycznem na Hamletów czy hamletyzujących, niewiedzących czy być czy nie być — niema widocznie miejsca. Trzeba mieć wilcze kły i serce szakala, aby się przebijać i — co więcej — utrzymać na powierzchni; samą wiedzą i samą uczciwością niedaleko dziś zajdzie — przykładem pp. Krzyżanowski i Lechnicki.

Jaki popełnili grzech, za który spotkała ich kara wypędzenia z raju sanacyjnego? Popełnili grzech w polityce niewybaczalny: byli połowiczni, chcieli siedzieć na dwóch stołkach. Żaden z nich nie chciał czy nie mógł zrobić w sprawie brzeskiej tego, co klub postanowił tj. uważać tę sprawę za nieistniejącą, za małoważną, ze będącą w porządku, ale nie mógł czy nie chciał też zdecydować się na zrobienie czegoś wprost przeciwnego: na zademonstrowanie swego odmiennego zdania. Klub BB uchwalił obowiązek głosowania przeciw wnioskowi żądającemu śledztwa i kary pod rygorem wykluczenia; nie uznał wstrzymania się od głosowania, uznał najwyżej nieobecność wskutek dowiedzionej choroby. Pp. Krzyżanowski i Lechnicki byli w rozterce duchowej: pierwszy miał przed sobą list otwarty kolegów-profesorów uniwersytetu krakowskiego, na który z jego strony mogła być tylko jednoznaczna odpowiedź; drugi patronował „Przełomowi", który w sprawie brzeskiej miał odrębne zdanie, ale ani jeden ani drugi nie mógł zdobyć się na pełny czyn, woleli narzekać po kątach, chodzić do wysokich i najwyższych dygnitarzy, wreszcie zrobili coś połowicznego: uchylili się od głosowania.

Dyscyplina musi być, orzekł p. Sławek, gdy mu pełniący funkcje prezesa BB p. Jędrzejewicz zaraportował o tej niesubordynacji. I wyciśnięto od nich rezygnacje, którą przez kilka dni trzymano w tajemnicy, aż dopiero dziś ją ujawniono. Bomba pękła, ale czy BB ucierpiał od jej odłamków? Moralnie — bez wątpienia. Klub, w którym zasiada taka niepokaźna ilość ludzi o znanych — nie mówimy naturalnie o „rodowych" — nazwiskach, nie zyskuje na splendorze, gdy opuści go człowiek bądźcobądź znany, jeden z nielicznych przedstawicieli nauki i to z takiego środowiska, które ongiś było prawdziwą wylęgarnią polityków i rządców państw i prowincyj. Co jednak tacy panowie, jacy dziś nadają ton w BB, robią sobie z moralnych mankamentów? U nich nie decyduje jakość, ale ilość, dla nich obojętnem jest, czy na miejsce prof. Krzyżanowskiego wejdzie z listy państwowej jakiś nikomu nieznany pionek, byle liczba 247 nie zeszczuplała, byle można potrzebną do większości liczbę głosów rzucić na szalę.

Bo w gruncie rzeczy — co to jest BB? Jest to towarzystwo dla pochwytywania okruszyn spadających ze stołu władzy. Podział „pracy" i wpływów jest ściśle ułożony i wykonywany: góra rządzi i ma wszystkie przyjemności i korzyści wypływające z bezpośredniego wykonywania władzy; dół tj. klub BB ma zapewnione mandaty choćby o zmniejszonej o 15% dochodowości — odszkodowanie w innej formie się znajdzie — i ma splendor nazywania się „współpracownikiem" rządu, mimo że i ślepy widzi, że jest to współpraca bez natężenia tj. polegająca na wykonywaniu rozkazów.

Niechby naczelne figury w BB udawały, że secesja trzech posłów jest rzeczą drobną, nad którą warto się nawet zastanowić, bo nie będą ci, będą inni. Poza kulisami mówi się, a przynajmniej mruga się do siebie, inaczej: zabolało i to w najczulszem miejscu, które było, jest i pozostanie nieustającą bolączką: w sumieniu, w honorze i w poczuciu przyzwoitości. Tylko trzech choćby napół sprawiedliwych znalazło się, którzy nie mogli i nie chcieli przejść do porządku dziennego nad temi — dla większości BB zbędnemi — rzeczami i dlatego ta rezygnacja nie może pozostać bez głębszego znaczenia politycznego. Okrzyk opozycji: niech żyje następny! nie był okrzykiem rzuconym na wiatr, lecz wyraził nadzieję, że samo pragnienie i wykonywanie władzy nie jest jeszcze tym cementem, który p. Jędrzejewicz głosi jako najlepszy materjał do budowania siły politycznej.

Ile kosztuje Brześć?

Nie chodzi w tem pytaniu naturalnie o to, ile kosztowało urządzenie starej rudery na „regulaminowe“ więzienie, ile kosztowało wysłanie tam kilku oficerów sztabowych, kilku podoficerów, lekarza itd.; ile wydano na tzw. żywność dla więźniów, ile kosztował przewóz ich z najodleglejszych krańców Polski — wszystkie te wydatki nigdy nie dojdą do wiadomości publicznej; w żadnej pozycji budżetu i w żadnem sprawozdaniu Najwyższej Izby kontroli nie będą wykazane, nie staną się nigdy przedmiotem rozprawy przed Trybunałem Stanu. Wiadoma rzecz: budżet wojskowy jest tak rozciągliwy, fundusze dyspozycyjne tak obfite i tyle ich jest w każdem ministerstwie, że pozycję paruset tysięcy zł. — z pewnością ta „impreza“ tyle kosztowała — łatwo utopić.

Chodzi o zupełnie inne koszta, których ani pieniędzmi pokryć nie można ani jeszcze większemi pieniądzmi powetować wyrządzone szkody. Brześć oddziałał równocześnie na dwa fronty: na wewnętrzny i zewnętrzny, na usposobienie obywateli wobec własnego państwa i na usposobienie państw obcych wobec nas, jako państwa zaprzyjaźnionego, obojętnego czy nawet wrogiego.

Można być różnego zapatrywania na mentalność obywateli wobec państwa, o którem *nie* decyduje znane twierdzenie, że państwo jest dla jednych matką, dla drugich macochą. Obywatel-Polak — o tzw. mniejszościach narodowych naturalnie nie mówimy — ma sentyment dla swego państwa bez względu na to, czy państwo odnosi się do niego z takimsamym sentymentem czy tylko ze swą siłą, niezawsze skoordynowaną z pojęciami „człowieka z ulicy“ o prawie, sprawiedliwości a nawet ludzkości. Ten właśnie sentyment, w naszem młodem państwie skarb bezcenny, nie śmie być podkopywany, gdyż miłość i poświęcenie są większemi dla państwa skarbami niż większa czy mniejsza zdolność podatkowa obywatela.

Niech ktoś spróbuje zaprzeczyć, że sprawa brzeska zadała temu sentymentowi ciężki cios, że wielu, bardzo wielu obywateli zawahało się w swych uczuciach, co już jest początkiem i podnietą do krytycznego osądzania na terenie, na którym dotychczas górowało bezkrytyczne uczucie. Jak w życiu prywatnem zastanawianie się nad wartością uczucia, nad jego dobrem czy złem ulokowaniem staje się początkiem końca uczucia, tak i w odniesieniu do państwa cień wątpliwości w jego główne powołanie: w równomierne traktowanie wszystkich, łatwo może zamienić się w powątpiewanie, czy państwo tę swą idealną misję spełnia.

Nie o to zasadniczo chodzi, czy więźniowie brzescy byli słusznie czy bezprawnie pomieszczeni w więzieniu wojskowem, ale o to, że wobec nich zrobiono pierwszy i jawny wyjątek, że nie oddano ich — kwestja winy tu nie wchodzi w rachubę — właściwemu sądowi, że wybrano specjalne miejsce i specjalnych ludzi dla ich pilnowania, że traktowanie w więzieniu było wyjątkowe, na zasadzie wyjątkowego, dla tego celu specjalnie ułożonego, regulaminu. Masy, które więcej niż u góry przypuszczają, poruszone są sprawą brzeską, zdają sobie z tej wyjątkowości sprawę i instynktownie wyczuwają w niej to, co myślą i czemu dali wyraz inteligenci, mianowicie że tu nie chodziło o akt sprawiedliwości wobec bodaj podejrzanych, ale o wymierzenie kary ludziom, którzy gdzieś komuś się narazili i w przyszłości mogą się narazić. To jest jedna strona kosztów Brześcia.

Druga strona — zagranica — to może jeszcze większy koszt ze względu na niemożliwość a przynajmniej utrudnienie w oddziaływaniu na ludzi i opinję, wobec których nacisku wywierać nie można. Nie jest obroną chowanie jak struś głowy w piasek; nie zamknie się ust krytyce zagranicznej, gdy się głosów tej krytyki u nas nie dopuszcza. Można skonfiskować wyraz opinji o Brześciu, przetłumaczony w dzienniku polskim, a mimo to, tysiące ludzi w kraju go czyta, nie mówiąc już o tem, że władza naszego cenzora jest bezsilną wobec zagranicy. Czy głos, bardzo krytyczny, choć ze względu na ton tych pism umiarkowany, konserwatywnego pisma francuskiego i angielskiego przyczynia się do powiększenia koła naszych przyjaciół, do poprawienia opinji o nas w krajach, na których nam niewątpliwie zależy: we Francji i Anglji? Niedawno przecież, bo podczas genewskiej sesji Rady Ligi Narodów, pokazało się, jak silnie te właśnie państwa są w stanie oddziaływać na nasze stosunki wewnętrzne — czy dyplomatyczny ton i dyplomatyczne maniery nie zatrzymują się przed faktami, które wszędzie się szeroko omawia i niepochlebnie komentuje?

Nasza sanacja nie zdawała sobie z pewnością sprawy, jakie następstwa pociągnie za sobą tak zwykła rzecz, jak zamknięcie kilku ludzi — choćby byłych posłów, ministrów itd. — do więzienia; nie wyobrażała sobie, że za jej ten czyn przyjdzie nam zapłacić tak wielką cenę, która zresztą jeszcze nie jest ostatnią, przeciwnie — z każdym dniem idzie w górę. To jest przekleństwo złego czynu — spada ono, niestety, na niewinnych.

Po Genewie

PRZESŁUCHIWANIE POSZKODOWANYCH

„Polonja“ z 6-bm. donosi:

Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Zaleski zobowiązał się w czasie ostatniej sesji Rady Ligi Narodów w Genewie, że rząd poczyni odpowiednie kroki w celu ukarania winnych terroru w czasie akcji wyborczej do ostatnich ciał ustawodawczych. Przyrzeczenie to się obecnie wykonuje. Wczoraj prokurator dr. Arndt wezwał do swej kancelarji około **58 osób**, poszkodowanych przez „najszlachetniejszych“ w czasie akcji wyborczej, celem przesłuchania ich i wdrożenia śledztwa przeciwko winnym. Na dzień dzisiejszy wezwano dalszych **48 osób**. Przeciwko winnym zostaną wdrożone procesy o urazy cielesne, o naruszenie miru domowego i inne występki.

Dziennik zapytuje wkońcu, czy śledztwo zajmie się wyłącznie wypadkami poszkodowania członków mniejszości niemieckiej, czy też może p. prokurator weźmie w obronę również i polskie ofiary „zbyt gorącego patrjotyzmu“ Zw. Powstańców Śląskich. Inaczej bowiem mogłaby powstać absurdalna sytuacja, że mniejszość niemiecka byłaby uprzywilejowana w porównaniu z większością polską.

Silnie zacisnąć pasa

Tak rzekł p. Prystor, dziwnym trafem nasz minister przemysłu i handlu. P. Prystorowi łatwo dawać taką radę i łatwo przeciwstawić mu szkodliwy pesymizm zdrowemu optymizmowi — niech jednak wyjdzie z zacisznego gabinetu ministerjalnego i rozpyta się ludzi żyjących w środowiskach pracy a dowie się, że nikt nie jest skłonny do optymizmu, bo nikt nie wierzy, aby w tych naszych stosunkach poprawa rychło nastąpiła.

Kto właściwie ma zacisnąć pasa tj. ograniczyć swe potrzeby? Czy tych 350 tysięcy bezrobotnych, z których przeszło dwie trzecie nie pobierają żadnych zasiłków, reszta zaś zasiłki niewystarczające nawet na ćwierć życia? Czy może ci robotnicy, którzy jeszcze mają pracę za głodowe płace i którym codziennie grozi albo utrata pracy albo — w najlepszym razie — obcięcie zarobków? Czy może urzędnicy, których p. wicepremjer Pieracki zapewniał, że obcięcie płac (odebranie 15% dodatku) jest ostatecznym środkiem wprawdzie obecnie nieaktualnym, ale wiszącym jak miecz Damoklesa nad głowami miljonowej rzeszy? Czy może nawet liczne falangi małych kupców, rzemieślników i przedsiębiorców, którzy stoją wobec groźby zupełnej ruiny wobec pełnego zastoju w interesach?

P. minister Prystor jako człowiek sanacji ciągle widocznie ma złudzenia na punkcie „radosnej“ twórczości, mimo że od własnych kolegów mógłby się dowiedzieć, że niema ani radości ani twórczości. Kolega-minister skarbu powiedziałby mu o coraz poważniejszej groźbie deficytu, ponieważ ludzie nie zapłacą nałożonych na nich podatków i nie będą kupować wyrobów monopolowych; kolega-minister komunikacji powiedziałby mu o zamierającym ruchu kolejowym, wskutek spadku ilości załadunków; b. kolega-minister Kwiatkowski powtórzyłby mu, co powiedział przed kilku dniami w Poznaniu, że zbudowane kosztem przeszło stu miljonów Mościce pracują tylko w 50% swej możności i to przeważnie na eksport, gdyż nasi rolnicy nie mają za co kupować nawozy sztuczne. Zresztą i bez skomunikowania się z ministrami mógłby p. Prystor choćby z „Gazety Polskiej“ przekonać się o naszej rzeczywistości, której wyrazem są setki ogłoszeń licytacyjnych w tym jednym organie dzień w dzień ogłaszane.

Osobliwa to rzecz, jak z wysokości fotelu ministerjalnego inaczej się widzi życie aniżeli z warsztatu czy jakiejkolwiek innego miejsca pracy. Można rozumieć, że przedstawiciel rządu musi przedstawiać położenie w mniej ponurych barwach, gdyż jego słowa szczególnie wobec zagranicy mają inne zupełnie znaczenie aniżeli jeremiady „ludzi z ulicy“, ale z drugiej strony minister nie ma powodu do dawania rad, których efekt wyraża się nieinaczej, jak: cierp i zaciskaj nietylko pasa ale i zęby. To zaciskanie jest już i bez tych rad u nas szeroko praktykowane i niema żadnego powodu do większego jeszcze pesymizmu aniżeli same wypadki go wytwarzają. Jeszcze jakiś czas surowszej zimy, jeszcze dalsze ograniczenia produkcji, jeszcze silniejsze naciskanie śruby podatkowej — pesymizm zamieni się w rozpacz, na którą i sanacja będzie bezradną. Bezradną już jest teraz, gdy po najmniej dwóch latach przesilenia doszliśmy już do tego, że aż z trybuny sejmowej minister musi przemawiać i pocieszać: jest źle, będzie gorzej. Bo co znaczy zaciskanie pasa, jeżeli nie trenowanie się w — silniejszem głodowaniu?

I tacy są wychowawcami!

Z Nowego Sącza piszą nam:

Wszystko, co zdrowe w społeczeństwie, protestuje — i to ludźmi o ogromnych dla Polski zasługach. Przemówiła głośno elita społeczeństwa, profesorowie najwyższych uczelni, literaci, adwokaci, przemawiają nawet chłopi i stowarzyszenia robotnicze. Milczą wychowawcy — nauczyciele! Co gorsza, że między nauczycielami znajdują się jednostki zwyrodniałe, które cynicznie naigrawają się ....

We wtorek 27 stycznia odbyło się w Nowym Sączu w sali rady powiatowej zebranie miejscowych członków BBWR. Referował sprawy Brześcia nauczyciel szkoły kolejowej Puchała. Ten były piastowski działacz w pow. Limanowskim, były kierownik szkoły w Tymbarku, usunięty z kierownictwa i przeniesiony do N. Sącza z lubością opowiadał o . Specjalnie pastwił się nad tow. Dr. Libermanem i podobnie, jak p. poseł Kleszczyński wyrażał żal, że tego żyda za mało bito. Drugi mowca, p. Samborski, kierownik szkoły w N. Sączu, chcąc wykazać, że w Brześciu krzywdy nikomu nie zrobiono, że krzyku narobili socjaliści — opowiadał, jak to jego w niewoli bolszewickiej poszturkiwano kolbą — wcale nieboleśnie, on jednak narobił wrzawy, że go katowano!

Takim ludziom oddaje się dzieci w opiekę — takim powierza się kształcenie charakterów, rozwijanie uczuć ludzkich!

Nie dziwimy się p. Puchale. Chciałby koniecznie zostać inspektorem, a choćby kierownikiem szkoły, chciałby koniecznie zasłużyć się w oczach BB i zmazać czasy urzędowania w Tymbarku. Ale p. Samborski jakiej spodziewa się zapłaty? Inspektorem szkolnym chyba nie zostanie!

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Obok regulaminu więziennego ujawnionego więźniom przez wywieszenie go we wszystkich celach i kancelarjach więziennych, istniał jeszcze drugi **regulamin tajny**, znany dozorcom i oprawcom więziennym a dotyczący przedewszystkiem żywienia więźniów. Właściwie powinno się mówić

, W myśl jawnego regulaminu więźniowie mieli otrzymywać trzy razy dnia pożywienie, rano — śniadanie, o godz. 12 — obiad, oraz o godz. 17 i pół kolację.

Śniadanie, obiad i kolację przynosili kucharze więzienni w kociołkach na kurytarze więzienne, poczem oficer dyżurny w towarzystwie klucznika i żandarma podchodził do celi i doglądał rozdzielania żywności.

Na śniadanie dawano jakiś **mętny płyn, będący wywarem nieznanych bliżej liści i proszków**, w każdym razie nie była to ani kawa, ani herbata, jakkolwiek klucznicy zapowiadając rozdział „menaży“ na cały kurytarz krzyczeli: „kawa“ albo „herbatka“!

Płyn ten miał szczególne właściwości moczopędne. Pozostawienie go na chwilę w naczyniu, **powodowało tworzenie się na dnie osadu proszku o kolorze żółtym i liści, przypominających liście ostrężyn. Wśród więźniów panowało przekonanie, podobne jak i u śp. generała Rozwadowskiego, że płyn ten posiada właściwości**

To też po jakim tygodniu picia tej „herbatki“ czy „kawy“, prawie wszyscy więźniowie przestali ją pić, a natomiast używali płynu tego do mycia nóg. W ten sposób w więzieniu śniadanie właściwie odpadło, gdyż więźniowie **nie mając zaufania do podejrzanego płynu**, oddawali go na ofiarę kiblowi.

To też pierwszą strawą, jaką więźniowie spożywali, był dopiero obiad. Każdy obiad w zasadzie tworzyły dwie potrawy: **woda i ziemniaki**. Woda była okraszana codziennie na inny sposób. I tak, w poniedziałek otrzymywał więzień tak zwany krupnik, który składał się z **„menażki“ ciepłej wody, okraszonej garścią krup jęczmiennych**. We wtorek krupy jęczmienne zastępowała **garść kapusty** — był to więc tak zwany kapuśniak, we środę do wody dodano **garść marchwi bydlęcej**, we czwartek była **kartoflanka**, w piątek znowu **marchew bydlęca**, w sobotę **kapusta**, a w niedzielę **buraki pastewne**. Raz w tygodniu w niedzielę — widocznie aby więźniowie orjentowali się w kalendarzu — dawano plateczek wygotowanego mięsa. Z wyjątkiem czwartku, we wszystkie inne dni otrzymywali też więźniowie na tak zwany „dekiel“ od menażki ziemniaki zazwyczaj jałowe, we czwartki zaś zamiast ziemniaków dawano **tarte buraki cukrowe**.

Tak zwane maszczenie ziemniaków i buraków odbywało się w nadzwyczaj ciekawy sposób. Maszczono je **skórą ze słoniny**, z której poprzednio wytopiono tłuszcz dla więźniów wojskowych, samą zaś tylko jałową skórę pozostawiono dla więźniów parlamentarzystów. — Jedna z takich skórek przeniesiona została przez pewnego więźnia pod podszewką surduta. **Wyżłobiono na tej skórze napis: „vartuti criminali“ upodobniono ją do orderu, a pamiątka ta przeznaczona jest dla udekorowania we właściwym czasie Kostka-Biernackiego.**

Te skórkowe skwarki znajdowały się tylko we wierzchniej warstwie ziemniaków ugniecionych w kotle. Do głębi już nie sięgały, bo przy dobrem wymieszaniu zniknęłyby one tam, jak piasek w morzu. Zależnie tedy od której celi zaczynano rozdawać ziemniaki, dostawały się więźniom owe skwarki. Jeżeli zaczynano rozdzielanie obiadu od celi Nr. 17 w zachodnim kurytarzu, to cele Nr. 17, 16, 15, jeszcze otrzymywały w ziemniakach po kilka skwarków, ale już cele 14, 7, 6 itd. nie dostawały ich wiele, bo tak głęboko w kotle skwarki nie dotarły. Jeżeli rozdawnictwo zaczynano od celi Nr. 1 lub 6, to znów cele 14—17 były „wyjałowione“.

Kolację tworzyła także woda, tym razem bez ziemniaków, okraszana zato szczupłemi ilościami kaszy. I tak w poniedziałek w wodzie pływała garść **kaszy jęczmiennej**, we wtorek znowu dla odmiany dano garść **kaszy hreczanej**, we środę dawano **jałową kartoflankę**, we czwartek **kaszę jęczmienną**, w piątek **kartoflankę**, w sobotę zaś przynoszono na papierku kawaleczek jałowego **sera białego**, poczem kapitan Kaciukiewicz papierek odbierał aby przypadkowo więzień nie kusił się coś na nim napisać. Zapas sera przyrządzony był na kilka tygodni, albowiem w październiku ostatnie sorty wydano już **zgniłe**. Po wyczerpaniu tego zapasu w miejsce sera dawano znowu menażkę wody okraszoną paroma łyżkami **kaszy jaglanej**. Wieczorem też wydawano $\frac{1}{4}$ **część chleba wojskowego na 24 godzin**.

Jak widać z tego spisu potraw, więźniowie odbywali **przymusowy post przez pełne dwa miesiące. Kostek-Biernacki** był niezmiernie ciekawy, co więźniowie o tym sposobie żywienia sądzą. To też urządzając oględziny cel, wdawał się z więźniami w rozmowy na temat jedzenia. Witos w czasie jednej z takich lustracji powiedział mu, że gdyby gospodarz żywił w ten sposób inwentarz, jak tu żywi się ludzi, byłby uważany za złego gospodarza, a pastuch, gdyby takie pożywienie otrzymywał, niewątpliwie zbiegłby od takiego gospodarza.

Przy takich lustracjach ten i ów więzień wygłodzony dopominał się o pozwolenie dokupywania sobie żywności. **Bezwzględnie nikomu na to nie pozwolono.** „Miłosierny Samarytanin“ **Biernacki każdego zapewniał, że właśnie jedzie do ministra spraw wojskowych wyrobić poprawę pożywienia i spodziewa się, że mu się to uda przeprowadzić.** Zawsze kończyło się na tych kłamliwych obietnicach. Ale **dr. Kohutowi** przy tej sposobności „wyjaśnił“, że z tego przywileju będą mogli korzystać ci więźniowie, którzy nie byli karani i przy tych słowach jak bazyliszek popatrzył na dr. Kohuta, któremu niedawno zaaplikował karę kilku dni postu. **Dr. Kiernikowi** oświadczył Biernacki, **że wikt jest gorszy niż dla więźniów wojskowych, Dębskiemu zaś i Paljewowi** doradził po faryzejsku, aby zgłosili się do lekarza a gdy ten przepisze zwiększoną rację żywności, to on ją każe wydać. Obaj oni zgłosili się u lekarza, gdzie odegrano komedję. Mianowicie Biernacki zjawił się wcześniej u lekarza w towarzystwie swego kryminalnego zespołu i tu oświadczył Palijewowi, że „jeżeli jest zdechlak, to poco się zajmuje polityką“, Dębskiemu zaś odpowiedział, że obowiązany jest stosować takie racje żywnościowe, jakie stosuje, i że **„aresztowani tu są jak jeńcy i mają wikt taki jak jeńcy a my poza te obowiązki, jakie nakłada na nas humanitaryzm(!), dalej pójść nie możemy!“**

Przymusowy post w niektóre dni jeszcze zamieniał się na post ścisły. Mało który z więźniów mógł bowiem jeść marchew i buraczki, to też środa, czwartek i piątek, jako **„dni marchwiane i buraczane“** najwięcej więźniom dały się we znaki.

Wszyscy więźniowie brzescy opowiadają jak **straszne przygnębienie wytwarzał wśród nich nigdy niezaspokojony głód**. Od godz. 11-ej przed południem z nerwowym niepokojem wsłuchiwano się w każde stąpanie po kurytarzach więziennych, azali przypadkowo straż nie idzie z obiadem. — Wszystkie myśli wypłaszała jedna główna myśl: **kiedy dadzą jeść?** Na dwie lub trzy godziny po obiedzie nerwy uspokajały się, gdy żołądek napełniony wodą i kartoflami szybko pracował nad przetrawieniem tego nietreściwego pokarmu, przed wieczorem jednak znowu pusty żołądek dopominał się o swoje prawa.

Jak wspomniano, wydawanie potraw odbywało się we drzwiach celi, a dokonywali tego sami kucharze — młodzi chłopacy, prawdopodobnie aresztanci wojskowi. Były to jedyne osoby z poza dobranego grona strażników więziennych, które stykały się z więźniami i które mogły ich obserwować i które wiedziały, kto chory, kto z kim siedzi itd. W połowie października po przeprowadzeniu rewizji, wprowadzono także zmianę w wydawaniu potraw. Odtąd więźniowie musieli wystawiać „menażki“ na podłogę przed celę, tam napełniano je poczem cele odmykano i więźniowie z podłogi potrawy zabierali. **Ani więzień nie widział, kto i co mu wlewał do menażki, ani kucharz nie widział, kto w danej celi siedzi i jak wygląda.** Co ta zmiana miała oznaczać nie wiadomo, nie trwała ona jednak dłużej jak tydzień, poczem wrócono do dawnego systemu wydawania potraw we drzwiach cel.

Jest też rzeczą znamienną, że kucharzy schowano zaraz akurat po ukazaniu się w „Naprzodzie“ listu z Brześcia, opisującego dość ściśle, jak głodzi się więźniów. Widocznie **posądzono kucharzy o** i **dlatego nie pozwolono im do cel zaglądać przy sposobności rozdzielania potraw.**

Kapitan **Kaciukiewicz** przy okazji **wydawania** niedzielnej porcji mięsa doglądał, aby niektórym **z więźniów wydawano** jak najgorszą porcję, a w szczególności żyły i kości. Specjalnie przy celach **Korfantego i Witosa** pokazywał palcem na najgorsze kawałki mięsa, dając do poznania kucharzom, że te należy owym więźniom wydać. Innym razem znowu w ostatnich tygodniach, gdy po wywiezieniu posłów ukraińskich zostawała żywność w kotle, kapitan Kaciukiewicz okazał specjalne zainteresowanie dla celi Nr. 3, w której siedzieli Barlicki i Putek i po dokonaniu rozdzielenia potraw, cele te nakazał ponownie otwierać, proponując owym więźniom przyjęcie dodatkowych racji żywności. To „miłosierdzie“ kapitana Kaciukiewicza było tem dziwniejsze, że **właśnie tensam kapitan Kaciukiewicz w dniu 11 listopada za drzwiami „zimnicy“**

Dopiero od dnia 9 listopada, czyli tydzień przed wyborami widocznie z Belwederu przyszedł rozkaz „poprawienia“ zmizerowanych i wychudzonych więźniów. Od tego dnia zaczęto wydawać więźniom codziennie mięso i obficie maszczone kasze. Atoli . . . . : mistrz więziennej sztuki kulinarnej, okazał się w tym wypadku partaczem. Więźniowie przeprowadzeni z wiktu nędznego na tłuszcze i potrawy ciężko strawne, **zaczęli masowo chorować. Do tego dołączyły się przejścia nerwowe, wywoływane coraz częściej „rewizjami“, połączonemi** **które więźniom do reszty odebrały apetyt do jedzenia.** To też dwa ostatnie tygodnie więzienia brzeskiego, mimo poprawy wiktu, jeszcze dotkliwiej zniszczyły stan zdrowia więźniów. Postanowiono w ostatnich tygodniach reperować zdrowie więzniów, polepszyć ich wygląd zewnętrzny, usunąć ślady

Deficyt rośnie

Wedle „Wiadomości statystycznych“ (nr. 3 z 25 stycznia br., str. 70) dochody państwa w **grudniu** ub. r. wyniosły 245,380'000 zł, wydatki 257,140'000

deficyt 11,760'000 zł

Jeszcze miesiąc przedtem: w listopadzie ub. r. skarb miał nadwyżkę 338 tysięcy, która w ciągu jednego miesiąca zamieniła się w 11 miljonowy deficyt! A jak rosną wydatki, świadczy następujące porównanie:

wydatki w listopadzie	222,700'000 zł
wydatki w grudniu	257,400'000 „
w grudniu wydano więcej o	34,700'000 zł

Najboleśniejszą — z punktu widzenia fiskalnego — jest różnica w dochodach z przedsiębiorstw państwowych: podczas gdy dopłata skarbu w listopadzie wynosiła 63.000 zł, to w grudniu już dopłacono 476.000 zł — ile się dopłaci w styczniu przy ciągle pogarszającej się konjunkturze?

W kołach fachowych zastanawiano się, dlaczego odnośny zeszyt „Wiadomości statystycznych“ wyszedł z opóźnieniem. Odpowiedzią na to są powyższe cyfry: nie było się czem pochwalić, więc wolano przeczekać z wyjaśnieniem smutnej prawdy. Czy wobec tego stanu rzeczy, który niewątpliwie jeszcze się pogorszy, można przywiązywać wagę do zapewnień, że nie grozi narazie obniżka płac urzędniczych? Na 1 marca zapewne nie, bo to należy jeszcze do starego budżetu, ale od 1-go kwietnia — zobaczymy.

Redukcja płac urzędniczych

Ze sfer urzędniczych otrzymaliśmy mnóstwo listów, z których dziś umieszczamy dwa następujące:

I.

Szanowna Redakcjo!

Wobec grożącej znacznej redukcji płac cywilnych urzędników, a z nią i redukcji emerytur na skutek krytycznego położenia finansowego państwa, nasuwa się mimowoli pytanie, dlaczego tylko urzędnicy mają być kozłem ofiarnym i dlaczego ma się na nich wszystko skrupić.

Dlaczego obywateli państwa **podzielono na dwie kategorje: na mniej i więcej wartościowych.** Do mniejwartościowych zalicza się wszystkich urzędników cywilnych, zaś do więcej wartościowych, ludzi wojskowych. Tego przecież w żadnem innem państwie w Europie niema.

Oprócz wyższych uposażeń jakie otrzymują wojskowi w stosunku do urzędników cywilnych tj. że każdy wojskowy pobiera o jeden stopień wyższą płacę od urzędnika cywilnego tejsamej rangi — oprócz więc tego, otrzymują wojskowi specjalne dodatki t. zw. **„funkcyjne“** wynoszące 30—90% normalnej gaży uposażeniowej, czego również w żadnem innem państwie niema, gdyż **wszędzie pod tym względem wojskowi są na równi traktowani z urzędnikami** a taksamo było i w państwach zaborczych.

Mimowoli nasuwa się przeto **myśl** że reperować finanse państwa należałoby **w pierwszej linji zniesieniem tych niczem nieusprawiedliwionych dodatków „funkcyjnych“ dla wojskowych.**

Wszak urzędnicy pełnią również „funkcje“ za które — całkiem zresztą słusznie, nie otrzymują żadnego osobnego wynagrodzenia „funkcyjnego“ bo za ich pracę płaci im się normalnem uposażeniem.

Niechby więc rząd zechciał **sięgnąć ręką w tą stronę** a uzyska **wiele miljonów** do wyrównania budżetu i nie będzie musiał krzywdzić tysiączne rzesze i tak już nędznie płatnych urzędników.

Często jako argument wystawiają wojskowi twierdzenie: „My nastawiamy w razie wojny swe piersi na kule nieprzyjacielskie“.

A przecież w razie wojny powołuje się do wojska wszystkich **urzędników-rezerwistów** a z doświadczenia wiemy o tem wszyscy dobrze, że **rezerwę wysyła się na pierwszy ogień prawie zawsze** oszczędzając wojsk aktywnych gdzie się tylko da. Tak przecież było wszędzie w czasie ostatniej wojny.

II.

Wielce Szanowna Redakcjo!

Wobec zapowiedzianej w Sejmie obniżki płac o 15% + 2% na podniesioną stawkę emer., razem 17%, zapanowało wśród wielkiej rzeszy pracowników państw. niewypowiedziane rozgoryczenie i niepokój o byt w najbliższej przyszłości.

Wszyscy znają i rozumieją obecną depresję gospodarczą — jednak trudno iść bezkrytycznie z prądem poczynań innych państw — a to z następujących powodów:

Przedewszystkiem nie uregulowano i nie ustabilizowano jeszcze niskich dotąd poborów — co nastąpiło już zagranicą — a zdobytą mnożnę za poprzednich rządów, zatrzymano w 1927 r., i to mimo wzrastającej wówczas drożyzny. — To też przyznany dodatek 15% w 1928 r. uważali wszyscy za nierozerwalną część z poborami, która przy regulacji zostanie do nich włączona, jako rekompensata za wynikłą stąd stratę.

Dalej trudno uwierzyć w zapowiedź, że oprócz tak znacznego obcięcia płac, mają być wstrzymane także awanse i automatyczne posunięcia. — To byłoby już zepchnięcie pracowników do skrajnej nędzy, gdyż pobory staną się o wiele niższe jak w latach po wprowadzeniu złotego w stosunku do drożyzny i minimalnych wtedy czynszów.

W innych państwach, jak głosi prasa — obniżają płace stopniowo do rang czy dochodów — ale aż po faktycznej zniżce cen we wszystkich kierunkach z rządami na czele. A u nas? Dotąd potaniało tylko mięso i zboże i to prawdopodobnie sezonowo, zniżka taka nie utrzyma się długo. Natomiast, nie drgnęły nawet ceny wyrobów przemysłowych (tandety się nie liczy) monopoli, mieszkań, (2 pokoje z kuchnią 150 zł. w nowych domach) poczty, kolei, owoców, węgla, cukru, książek i t. d. a nawet przeciwnie, podrożały zapałki i bilety autobusowe.

Jakże zatem poczną żyć w takich warunkach (wyśmiewani jako żebracy) pracownicy państwowi, szczególnie ci niższych stopni, wraz ze swemi rodzinami? Czyż będzie się można dziwić na wypadek jakichś tarć, zdenerwowań lub nadużyć — Wszak jest się tylko człowiekiem, — a bardzo boli ciągła rola heloty we własnem państwie — w którem brak zrozumienia dla najistotniejszych potrzeb i wymagań obywateli pracowników.

Jest jeszcze czas na obmyślenie właściwego wyjścia z utworzonego, błędnego koła. Dlatego apelujemy do **przedstawicieli** wszystkich związków pracowników, by podjęli akcję w celu przedstawienia tej groźnej sprawy dla setek tysięcy istnień ludzkich u miarodajnych czynników i doprowadzili do uchylenia zamierzonych postanowień, lub przynajmniej do ich złagodzenia.

Skoro już muszą nastąpić obniżki — to należy je zastosować odpowiednio do poborów, wszak miesięczna płaca 200 zł., a 1000 zł. — lub wyżej, to wielka różnica! W Niemczech, gdzie pensje są wyższe aniżeli u nas, zastosować mają od 4% do 10% — o ile pracownicy to przyjmą.

Co do awansów — to nie powinno się ich bezwzględnie wstrzymywać — wszak to zachęta i słuszne wynagrodzenie za żmudną rzetelną pracę — i jako zdobycz pracownicza nie może być cofnięta!

Misja dziejowa w prokuraturze

W Nrze 37 „Il. Kurjera Codz.“ **w artykule** wstępnym pt. **„Nadużywanie szyldu „społecznego“** znajdujemy ustęp następujący:

„Jedna z wielkich społecznych imprez budowlanych pod firmą „Zdobycz Robotnicza“, która miała być wzorem dla polskich spółdzielni pracy, która była też bardzo kosztowna dla skarbu, **znajduje się w stadjum bankructwa, a jej akta znajdują się w prokuraturze państwa. Niestety, nie jest** ona wcale wyjątkiem“...

Również „niestety“ kurjerkowy wstępniarz nie uważał za stosowne poinformować bliżej swych czytelników, co zacz jest owa „Zdobycz Robotnicza“. Uczynimy to za niego.

W n-rze 226 tygodnika „Głos Prawdy“ z dnia 1 stycznia 1928 umieszczony był artykuł p. J. Belcikowskiego pt. „Z doświadczeń polskiego systemu organizacji pracy“. Przedmiotem tego artykułu jest właśnie owa „Zdobycz Robotnicza“ spółdzielnia budowl.-mieszkaniowa na t. zw. Polach Bielańskich pod Warszawą, założona w grudniu 1926 r.

„O spółdzielni tej — czytamy we wspomnianym artykule — pisano wiele. Nie było dziennika w stolicy, oprócz skrajnie prawicowych i takichże lewicowych, któryby nie poświęcił tej placówce osobliwej uwagi... Od samego powstania ujawniła ona jakąś dziwną siłę oddziaływania na umysły i na wyobraźnię ludzką...“

Poczem p. Belcikowski, omówiwszy różne współczesne systemy „organizacji pracy“ (Taylora, Emersona, Fayola), przeciwstawia im „polski system organizacji pracy“, demonstrując tenże na przykładzie „Zdobyczy Robotniczej“. Posługuje się przytem dobrze znanemi elementami „liryki sanacyjnej“...

Oto próbki:

Organizator „Zdobyczy Robotniczej“ powiedział robotnikom: **„bądźcie wy, jako ta 1-sza brygada robotnicza, a ja będę dla was nietylko wiedzą i kalkulacją, ale takim drugim skromnym komendantem „Dziadkiem“.**

„I robotnicy zrozumieli to i odczuli, że oprócz zjadania chleba, mają jeszcze do wykonania jakąś sławną misję dziejową, że ta ich „Zdobycz Robotnicza“ ma zasłynąć na całą Polskę, na świat cały...“

Dzięki „Zdobyczy Robotniczej“ — konkluduje p. Belcikowski — **„stwierdzona została niewygasająca w narodzie naszym żywotność syntezy elementu wojskowego z elementem obywatelskim (prawdziwe rycerstwo)“... itd.**

Taka to miała być owa „Zdobycz Robotnicza“ — i tak o niej pisali przed trzema laty publicyści sanacyjni.

Niestety, nie pomogła nawet „synteza elementu wojskowego z obywatelskim“.

„Sławna misja dziejowa“ w kreacji pierwszobrygadowej skończyła się żałośnie: bankructwem i interwencją prokuratury państwa...

Więc — panowie, ostrożnie z „misjami dziejowemi!“

L. K.

Z dnia

SZCZEPIONKA BRZESKA

Z miasta piszą nam:

Jadąc na platformie tramwaju usłyszałem: „Tyle hałasu o to, że panów biją...“ Oglądnąłem się, zobaczyłem te twarze zwykłe, bynajmniej nie występne, zrozumiałem:

Protest brzeski to wychowywanie ludu.

Ale Brześć to także wychowywanie ludu, tylko że w kierunku — nieco **odmiennym...**

Jakże się gorliwie pocieszają rozmaici sanatelici i sanateidzi, że lud, rzekomo, pozostał obojętnym.

O, krótkowzroczni, o głupi! Lud nie pozostał obojętnym w tej całej sprawie, o nie! On patrzy pilnie i słucha uważnie. I pamiętajcie, że tych których **protest** nie wychowa — tych **Brześć** wychowa!

Czy sądzicie, że masy ludowe, pogrążone w życiu surowem i biednem tak łatwo wstrząsają się na wieść o gwałtach? Przecież przyzwyczajone są do tego, żeby być raczej kowadłem, niż młotem. I dlatego fakty obojętności mogły być nierzadkie.

Ale, wy nie cieszcie się z tego. Bo **od obojętności już tylko jeden krok** do takiej **uciechy**: „Panów biją....“

Głupcy, krótkowzroczni, ograniczeni! Do wyboru jest tylko jeden z tych dwóch kierunków wychowania:

Albo masy ludowe od nas dowiedzą się, że tych „panów“ na to bili, ażeby fakt poniewierania człowiekiem doszczętnie **skompromitować**, ażeby obudziło się w narodzie postanowienie delikatniejszej, szlachetniejszej kultury, z której i masy ludowe będą korzystać — albo tak będzie — albo wy wpoicie w masy ludowe przekonanie, że **wolno bić wszystkich**, nawet wysokich dostojników, wyrabiać w nich szyderstwo wobec sponiewieranych, rozzuchwalicie **gust do bicia. Non datur tertium.**

Zderzenie pociągów w Krakowie

5 OSÓB ZABITYCH — KILKANAŚCIE CIĘŻKO RANNYCH

Wczoraj nad ranem teren dworca krakowskiego był widownią niebywałej dotąd katastrofy kolejowej. Zderzyły się na mostku za rogatką, prowadzącą do Toń dwa pociągi pospieszne: bukareszteński Nr. 304, jadący do Berlina i warszawski Nr. 5, przybywający do Krakowa. Katastrofa, która zdarzyła się o godz. 5'29 przybrała wielkie rozmiary, pociągając za sobą, jak dotąd ustalono śmierć 5 osób, oraz zranienie kilkunastu.

PRZYCZYNA KATASTROFY BOHATERSKI WYSIŁEK TOW. WÓJCIKA

Według zebranych przez nas na miejscu katastrofy informacyj, katastrofę spowodowało wadliwe nastawienie zwrotnicy dla pociągu berlińskiego na tor wjazdowy Nr. 1, którym to torem równocześnie jechał w stronę dworca krakowski pociąg warszawski. Na dworcu przetokowym przy ul. Warszawskiej pełnił służbę jako dyżurny ruchu p. Duda, który podczas pracy dostał ataku kamieni żółciowych i wskutek boleści położył się w dyżurce. Prócz niego zajęty był w dyżurce jako kancelista funkcjonarjusz kolejowy Ochoński. Ten, zamiast zawiadomić główny urząd ruchu o zasłabnięciu p. Dudy i spowodować przysłanie zastępcy, samowolnie objął funkcje dyżurnego ruchu i nastawił fałszywie automat zwrotniczy, puszczając wyjeżdżający z Krakowa pociąg na tor wjazdowy, wolny na przyjazd pociągu warszawskiego. W ostatniej chwili, kiedy już wyłaniał się z za zakrętu pociąg berliński, pełniący służbę kontrolora zwrotnic tow. Wójcik (radca miejski z PPS), widząc grożącą katastrofę, sygnalizował latarką niebezpieczeństwo, dzięki czemu pociąg berliński zwolnił biegu. Niestety nie udało się jednak zapobiec katastrofie, gdyż pociąg warszawski z całym impetem wjechał na mostku na pociąg berliński.

SKUTKI KATASTROFY BYŁY STRASZNE

Obie lokomotywy wjechały w siebie i na miejscu utknęły. Rozpędzone wagony spowodowały spiętrzenie się tenderów, wozów pocztowych i służbowych u obu pociągów. Nadto spiętrzył się i częściowo uległ rozbiciu pierwszy wóz pasażerski 3-ciej klasy przy pociągu warszawskim. W ciemnościach nocy rozległy się jęki rannych i wołania o pomoc.

Natychmiast przybyła na miejsce katastrofy okoliczna służba kolejowa, która zaalarmowała urząd ruchu na głównym dworcu kolejowym oraz pobliski szpital garnizonowy. Zaalarmowano również pogotowie ratunkowe i straż pożarną.

AKCJA RATUNKOWA

Pod kierownictwem dyrektora ruchu p. Pischingera, zastępcy naczelnika stacji krakowskiej Szelichowskiego i nadradcy Allerhanda przystąpiono do energicznej akcji ratunkowej. Przedewszystkiem dzielna nasza straż pożarna poczęła wyrabywać części uszkodzonych wagonów służbowych aby dostać się do tych miejsc, skąd rozlegały się jęki ofiar katastrofy. Z pod gruzów wagonów wynosili sanitarjusze wojskowi i pogotowia ratunkowego zabitych i rannych, odwożąc rannych karetkami natychmiast do szpitala chirurgicznego. Akcja ta trwała do godz. 7-ej rano.

5 ZABITYCH I KILKUDZIESIĘCIU RANNYCH

Jak dotąd zdołano ustalić, zginęli na miejscu: Franciszek Wróbel, palacz parowozowy (lat 42) zupełnie zmiażdżony wskutek najechania tendra na parowóz. Józef Hadosz, kierownik pociągu berlińskiego (lat 52) znaleziony w gruzach wagonu służbowego, N. Ehrenpreiss (?) urzędnik ambulansu pocztowego w pociągu berlińskim i inż. Wiesław Kramarz z Gdyni (lat 28), pasażer wagonu 3-ciej klasy pociągu warszawskiego, który jechał do Krynicy, wioząc ze sobą narty. Nadto zmarł wskutek odniesionych ran Stanisław Żychowski, maszynista pociągu warszawskiego, po przewiezieniu do szpitala. Ciężkie rany w katastrofie odnieśli: Karol Gregorek z Rzeszowa, maszynista pociągu berlińskiego (lat 42) — ogólne ciężkie obrażenia zewnętrzne i wewnętrzne, Ludwik Franz, urzędnik pocztowy pociągu berlińskiego zam. we Lwowie (lat 38) — ogólne ciężkie kontuzje, Franciszek Słuda, konduktor bagażowy (lat 43) — obcięte obie nogi, Zacharjasz Czermański (lat 39) — ciężkie obrażenia rąk i nóg, Leonard Krawczyk (lat 38) z Piotrkowa — połamanie żeber, Jakób Skrzep urzędnik pocztowy ze Lwowa (lat 28) — połamanie żeber, Wincenty Wojtaszewski (lat 32) — ogólne kontuzje i złamanie prawej ręki, Władysław Lewandowski (lat 35) — kontuzje głowy, Tadeusz Scheller ze Lwowa (lat 30) — kontuzje obu nóg, Wincenty Hyla (poseł z BB, lat 35) z Brzeźnicy, zmiażdżenie nosa i ogólne kontuzje, Antoni Wróbel (l. 36) — ogólne obrażenia i złamanie ręki, Tadeusz Głoskowiec (l. 49) — ogólne obrażenia. Nadto kilkanaście osób uległo wstrząsowi nerwowemu i doznało lżejszych obrażeń. Ci ostatni udali się o własnych siłach częścią na peron, a częścią do miasta. Z pasażerów pociągu berlińskiego nikt nie odniósł ran, a to z powodu bardzo słabej frekwencji w pociągu oraz faktu, że wszyscy podróżni w liczbie kilkunastu leżeli na ławkach. — W wagonie sypialnym była zaledwie jedna pasażerka zaś w wozach 1-szej i 2-giej klasy dwóch pasażerów, w 3 klasie kilkunastu. Pociąg berliński o godz. 8 rano został po zmianie parowozu i wozów służbowych puszczony w dalszą drogę.

UPRZĄTANIE TORU

Po udzieleniu ofiarom katastrofy pierwszej pomocy przystąpiono do uprzątnięcia toru i usunięcia szczątków rozbitych wagonów. Miejsce katastrofy przedstawiało okropny obraz. Już z ul. Łokietka prowadzącej pod most kolejowy, widać spiętrzone wozy kolejowe, wbite w siebie jakby pudełka od zapałek. Obie lokomotywy spojone tak, że przody wdarły się w siebie, a podwozia spiętrzyły się ku tyłowi. Od węglarek oderwały się częściowo koła stając w poprzek toru. Zupełnie zdruzgotane zostały przyległe do lokomotyw wagony służbowe i pocztowe obu pociągów, przyczem w miejscach złączenia spiętrzyły się wysoko w górę. Takisam widok przedstawiał pierwszy wagon 3-ciej klasy pociągu warszawskiego, zdruzgotany w części przedniej. Obok torów leżą odłamki żelaza, szczątki ścian wozów, siedzenia drewniane, oraz szczątki paczek pocztowych.

OCHRONA PRZESYŁEK POCZTOWYCH

Urząd pocztowy na dworcu przystąpił do zabezpieczenia przesyłek pocztowych, które wskutek zmiażdżenia wozów uległy częściowemu zniszczeniu. Pod tor podwieziono ambulans pocztowy i otoczono go kordonem policji, poczem funkcjonarjusze pocztowi utworzyli łańcuch i przeładowali z ambulansu pociągu warszawskiego. Natomiast nie tknięto ambulansu pociągu berlińskiego, gdyż władze sądowe zastrzegły sobie uprzednio przeprowadzenie wizji i śledztwa. W wagonie tym zostawiono zwłoki urzędnika ambulansu. Prace około usunięcia rozbitych wagonów polegały na podłożeniu pod lokomotywy stosu pokładów, aby usunąć skręcone podwozia. Wyciągały je lokomotywy, do których przyczepiono łańcuchy, przywiązane do podwozi. Części zniszczonych wozów podważano dźwigarami i stopniowo przesuwano na boczne tory, poczem przystąpiono do usunięcia rumowiska. Prace te przeciągnęły się do późnego wieczora, przyczem zastosowano aparaty tlenowe do przecinania żelaza.

URUCHOMIENIE POCIĄGÓW

Ruch pociągów, wstrzymany do godz. 8-ej rano, został przywrócony na torze wyjazdowym, przyczem ograniczono ruch pociągów towarowych.

Przez cały dzień ciągnęły ulicą Wrocławską i Łokietka tłumy mieszkańców Krakowa w stronę miejsca katastrofy, przyglądając się z poza ogrodzeń kolejowych pracom nad uprzątnięciem toru.

ARESZTOWANIA

Na miejscu katastrofy urzędowała od rana dyrekcyjna i sądowa komisja śledcza, przesłuchując personal kolejowy w związku z katastrofą. Na polecenie sędziego śledczego aresztowany został kancelista Ochoński, który fałszywie nastawił zwrotnicę, powodując katastrofę. Również aresztowano urzędnika ruchu Dudę.

Dziś o godz. 8 rano ma przyjechać do Krakowa delegat głównej inspekcji komunikacji inż. Grosser, który będzie kierował śledztwem w sprawie katastrofy.

Śledztwo sądowe prowadzi s. śledczy Wątor i prok. Michałowski.

Szkoda wyrządzona w taborze kolejowym skutkiem katastrofy nie jest jeszcze dokładnie ustalona. Katastrofa wydarzyła się o 4 klm. od dworca osobowego. Ustalono, że pociąg warszawski przed zderzeniem jechał z szybkścią 30 klm., zaś berliński z 20 klm.

Uznanie

DLA PROFESORÓW UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

OKR PPS w Stanisławowie uchwalił następującą rezolucję:

„Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej w Stanisławowie na swem plenarnem posiedzeniu, odbytem dnia 29 stycznia 1931 r., uchwalił złożyć słowa hołdu i wielkiej podzięki, oraz należnego uznania mózgowi Rzeczypospolitej Polskiej i pionierom kultury polskiej, uczonym światowej sławy, dostojnym Panom Profesorom Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie za ich pierwsze i męskie wyrażenie swego sprzeciwu, w dbałości o honor Polski i jej armji, przeciwko

Klasa pracująca z prawdziwą ulgą przyjęła ten historycznie donosły akt najwybitniejszego polskiego intellektu, — dokonany przez zacnych i dostojnych Panów w obronie sponiewieranej ludzkości, godności osobistej i praworządności. Niechaj zatem to będzie obecnie dla Panów skromną zapłatą klasy pracującej, która przed majestatem kultury i prawa kornie chyli czoła".

Wiadomości polityczne

B. MINISTER KWIATKOWSKI ZŁOŻYŁ MANDAT POSELSKI

Były minister przemysłu i handlu Kwiatkowski wystosował do prezydjum klubu BB pismo, w którem zawiadamia, że wobec objęcia stanowiska dyrektora państwowych zakładów azotowych w Mościcach zmuszony jest zrzec się mandatu poselskiego. Podobne pismo wystosował p. Kwiatkowski do marszałka Sejmu.

RZĄD NIEMIECKI NIE PLANUJE DYKTATURY

W parlamencie komuniści zgłosili interpelację do rządu, czy prawdą jest, że zamierza wykonać zamach stanu przez napędzenie parlamentu, oktrojowanie budżetu i zwołanie konstytuanty dla uchwalenia nowej konstytucji. Kanclerz Bruning w odpowiedzi oświadczył, że rząd takich zamiarów nie ma; przeciwnie — życzeniem jego jest, aby parlament uchwalił budżet, co przy dobrej woli stronnictw jest możliwe. Kanclerz dodał, że rozsiewanie pogłosek o planach dyktatorskich szkodzi Niemcom w opinji zagranicznej, która w takich planach upatruje chęć wykręcenia się od spełnienia przyjętych przez Niemcy zobowiązań.

KLĘSKA RZĄDU LAVALA

Nowy rząd francuski niedługo cieszył się zwycięstwem, odniesionem przy swym debiucie w parlamencie. Już w kilka dni później poniósł dwie dotkliwe porażki, które zapowiadają mu niewesołą przyszłość. Mianowicie, komisja spraw zagranicznych wybrała ponownie swym przewodniczącym posła Paul Boncoura (soc.), zaś komisja finansowa wybrała generalnym referentem budżetu radykała Lamoureux po ciężkiej walce 22 głosami przeciw 21.

SUKCES SOCJALISTÓW BELGIJSKICH

Energiczna walka socjalistów belgijskich przeciw dalszym zbrojeniom doprowadziła do zupełnego sukcesu. W komisji budżetowej parlamentu oświadczył rząd, że zrzeka się połowy żądanych 100 miljonów na budowę twierdz i inne zbrojenia, przeznaczając drugą połowę tej sumy na roboty publiczne dla zwalczania bezrobocia.

Odroczenie rozprawy o zajścia po warszawskim wiecu Centrolewu

WNIOSEK O WYŁĄCZENIE PRZEWODNICZĄCEGO NEUMANA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 7 lutego.

O godz. 10'30 przewodniczący p. Neuman otworzył rozprawę i polecił wprowadzić kolejnego świadka. Zanim to nastąpiło, wstał brońca **Honigwill** i składa następujące oświadczenie:

„Z powodu ujawnienia podczas przewodu sądowego nowych okoliczności, obrona w całym swym składzie na zasadzie art. 42 post. kar. stawia wniosek o **wyłączenie przewodniczącego p. Zygmunta Neumana.** W czasie przewodu sądowego przewodniczący utrudnia świadkom składanie zeznań, czyniąc ironiczne uwagi co do treści zeznań, jak np. podczas zeznań Żróbika i Tylickiego. Najjaskrawiej ujawnił się ten stosunek podczas badania przez przewodniczącego **zmarłego podczas zeznawania adwokata Korenfelda.** Tego rodzaju stosunki w wysokim stopniu utrudniają ustalenie objektywnej prawdy. Zarazem przewodniczący, ograniczając prawa obrony do badania świadków, utrudnia dokładne ustalenie poszczególnych okoliczności. Wszystkie te przytoczone okoliczności **uzasadniają wątpliwości co do bezstronności przewodniczącego sądu.** Nadto p. Zygmunt Neuman jest **urzędnikiem ministerstwa sprawiedliwości, a nie sędzią niezawisłym.**“

Prokurator Kawczak oświadcza, że nie jest celowe wiązanie śmierci Korenfelda z zachowaniem się przewodniczącego. Stan nerwowy zmarłego pod wpływem wydarzeń politycznych był silnie podniecony i groził stale katastrofą.

Obrońca **Rundo** popiera wniosek o wyłączenie p. Neumana. Sąd wniosek **odrzuca.**

Obrońca **Rudziński** wnosi o polecenie dokładnego zaprotokołowania zeznań śp. Korenfelda wraz z pytaniami przewodniczącego i stawia wniosek o **odroczenie rozprawy,** gdyż oskarżona dr. Budzyńska-Tylicka jest chora i wedle orzeczenia lekarzy stan jej wymaga dłuższej kuracji. Na dowód przedkłada świadectwo lekarskie.

Prokurator domaga się wysłania do chorej lekarza sądowego dla stwierdzenia jej stanu. Ewentualnie wnosi o wyłączenie jej sprawy i prowadzenie dalszej rozprawy przeciw innym oskarżonym.

Obrona żąda przerwy w związku z wnioskiem prokuratora.

Po przerwie obrońcy **Rundo** i Dąbrowski sprzeciwiają się wnioskom prokuratora.

PROKURATOR GROZI OBRONIE

Prokurator popiera swój wniosek, gdyż postępowanie obrony jest zbyt nerwowe i prosi o **przestanie wszystkich deklaracyj obrony urzędowi prokuratorskiemu.**

Obrońca **Rundo** zastrzega się przeciw uwagom prokuratora wstosunku do obrony. Wszyscy obrońcy w związku z żądaniem prokuratora oświadczają, że **solidaryzują się** z wczoraiszą deklaracją mec. Berensona.

Sąd uchwala **przerwać rozprawę do wtorku.**

UWAGI

Pomajowy styl „Czasu“ i pomajowa logika młodzieńców

Znane „wywiady“ wywiały ze szpalt „Czasu“ dawną ogładę. Mógł w „Czasie“ pojawić się artykuł księcia Radziwiłła, gdzie pod adresem kobiety książe-pan zaprodukował pierwsze słowa rubasznej zwrotki piosenki żołnierskiej, zaokrąglające się w dalszym ciągu przekleństwem, które się psem posiłkuje.

Nie bardzo wytwornie brzmi też oświadczenie młodzieży, któremu „Czas“ udzielił gościny. — Wprawdzie oświadczenie to pisane jest gorączkowo, zarzuca bowiem kolegom endeckim niezwykłe grubiaństwa wobec kobiet i pobicie przeciwników, którzy na wiec endecki wtargnęli, ale „Czas“ dawniej usunąłby niektóre wyrazy...

Przytaczamy na dowód początek tego oświadczenia:

> „Brześć... Całe społeczeństwo miota się, jak w ataku histerji. Część poważnie przejęta ciężkiemi oskarżeniami, domaga się wyjaśnień i sprawiedliwości. To stanowisko każdy rozumie i podziela. Druga część jednak dostała obłędu, żyga inwektywami, krzykliwie wychodzi na ulicę i gestem aktorskim drze szaty, a po cichu ręce zaciera: takiej okazji jeszcze nie było, by pluć na swój rząd, kamienie mu pod nogi ciskać, imię Polski szargać przed swoimi i zagranicą“.

Cytujemy te słowa i **z innego powodu.** Na dowód, jaki zamęt, a raczej obłuda, panuje w głowach i słowach sanatorów i ich sympatyków. Młodzieńcy, wysyłający swoje oświadczenia do prasy sanacyjnej, oznajmiają, że są też poważnie przejęci ciężkiemi oskarżeniami w sprawie Brześcia, łączą się z tymi, którzy domagają się **„wyjaśnień i sprawiedliwości“,** ale pomstują na tych, którzy, jak ich oświadczenie głosi, „krzykliwie wychodzą na ulicę“...

Ależ to przecież wszystko frazesy!

Od kogo domagają się jeszcze wyjaśnień, skąd oczekują jeszcze owej, jak się wyrażają, sprawiedliwości?

Wiedzą przecież, jak sprawę brzeską ostatecznie potraktował p. premjer. Wiedzą, iż b. komendant Brześcia został dekorowany, wiedzą, że jego pomocników spotykają awanse, że kierownik ministerstwa spraw wojsk. specjalnym rozkazem polecił zachowanie dla nich szacunku... Przecież nie są analfabetami, przecież miewają w rękach dzienniki.

Poco więc deklarować i deklamować naprózno, nieszczerze, że nie powiemy kłamliwie?

Sanacja w Jaśle

Z Jasła piszą nam:

Rodzina sanacyjna w **Jaśle,** nie jest zbyt liczna a składa się głównie z bebesynów nieprawego łoża. Prawego bowiem pochodzenia są jedynie dwaj byli strzelcy-legjoniści: **Jakliński** dzierżący dziś hurtownię tytoniową i **Popiołek,** kierownik drukarni. Obaj ludzie skromni i w cieniu pozostający.

Dopiero w maju 1926, jak to pieśń głosi, p. Breitmeierowa, kierowniczka szkoły żeńskiej, „poczuła się matką i porodziła BB gładko“.

Stąd począł się p. Klich, inspektor szkolny, ponura postać, której przypisują wszystko prawie, co się dzieje za kulisami. Dawniej piastowiec, jest obecnie podporą i stróżem systemu.

— Ah! to ta kreatura tutaj? zawołał raz mimowoli poseł Witos, gdy go zobaczył przypadkiem na ulicy w Jaśle.

Tak, niestety, jest tutaj.

Wtedy poczęty też został p. Tuczek, naczelnik stacji, Czech, nie umiejący dobrze mówić po polsku, co oszukiwał całe lata endecję udaną polskością. W czasie ostatnich wyborów terroryzował on swoich podwładnych.

Nie bardzo mądry profesor Kuzka i najtęższy sanator między adwokatami dr. Schönborn kopnęli się do sanacji z piłki nożnej, obaj bowiem byli dotychczas znani jedynie z działalności jako prezesi klubu futbalowego „Czarnych“. Ten p. Schönborn jest prezesem BBWR i prezesem „czarnych“. Z jego łaski tylko żyją jeszcze ludzie w Jaśle, albowiem, jak powiada, daną mu jest moc życia i śmierci nad nami.

Nie należy też zapomnieć i o osławionym obywatelu Kukulskim. Kocha on marszałka podobno mocniej niż p. Breitmeierowa, namiętniej niż p. Żelaznowa, dawniej niż p. Klich. W kieliszku nie dorówna mu sam b. poseł naszego powiatu, nieodżałowany p. Kautski z Tarnowa.

Nad gimnazjum zaś tutejszem mają oddany dozór profesorzy Krajewski i Romański. Koledzy tych panów podmawiają ich, zapewne niesłusznie, o ciągłe denuncjacje.

Tak wygląda ten zespół, a zarazem sztab główny sanacji w naszem mieście. Ostatnio wybuchły w oczciwej rodzinie nieporozumienia i zawiści, zaczem poszły wzajemne denuncjacje i oskarżenia do władz stronnictwa i województwa. O następnych doniesiemy.

Ruch spółdzielczy

DWUDNIOWY KURS DLA PRACOWNIKÓW SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

Rada okręgowa przy krakowskim oddziale Związku spółdzielni spożywców Rz. P. postanowiła rozwinąć pracę nad dokształceniem pracowników sklepowych, tak w kierunku ideowym, jak i w kierunku ulepszenia pracy w spółdzielniach.

Akcję tę zapoczątkowano urządzeniem dwudniowego kursu lotnego, który odbył się w dniach 1 i 2 lutego w biurach Spółdzielni związkowej pracowników kolejowych w Krakowie.

Na kursie wykładali przedmioty z praktycznych zagadnień ruchu spółdzielczego, dotyczących prowadzenia sklepu — tow. Domański i Kluczka, oraz ob. Poźniak i Moroz. Przybyło i aż do końca wytrwało 44 słuchaczów z pośród personalu sklepowego. Oprócz tego obecni byli pracownicy biurowi, oraz kilku członków zarządów i rad nadzorczych spółdzielni z Krakowa i okolicy.

Możemy śmiało twierdzić, iż kurs udał się nad oczekiwanie, gdyż prelegenci, przejęci ideologją spółdzielczą, opanowali w zupełności materjał przeznaczony dla poszczególnych wykładów, słuchacze zaś z zainteresowaniem przyjmowali dawane im wskazówki wzięte częściowo z życia praktycznego i potrzebne koniecznie dla rozwoju naszych placówek, jakiemi są sklepy spółdzielcze.

Przy otwarciu kursu w swojem krótkiem przemówieniu zaznaczył tow. Kluczka, iż pragnałby, aby tak prelegenci, jak i słuchacze kierowani byli jedną myślą przewodnią, zdążającą do podniesienia ruchu spółdzielczego. Życzenie to spełniło się, gdyż na wysokim poziomie stojąca dyskusja, nad każdym poszczególnym wykładem podjęta, wykazała, że poruszane tematy zostały przez słuchaczy zrozumiane i rozwinięte.

W drugim dniu na zakończenie kursu zjawił się dyrektor Banku Spółdzielczego „Społem“ ob. Kuszewski, który w swoim wykładzie doskonale oświetlił znaczenie i potrzebę Banku Spółdzielczego nietylko dla spółdzielni, lecz i dla całego życia społecznego.

Kurs zakończył przemówieniem tow. Kluczka, dziękując obecnym za przybycie i wytrwałość, — poczem szereg uczestników wyraził życzenie, aby kursy takie, które przyniosą niewątpliwie dużą korzyść ruchowi spółdzielczemu — odbywały się częściej, na co tow. Kluczka odpowiedział, iż rada okręgowa przewiduje w swoim planie pracy w nie dalekiej przyszłości dalsze kursy i odczyty.

HUMOR I SATYRA

Z ROZMÓW U HAWEŁKI

— Która jest najpodlejsza nacja?
— Sa-nacja.

Wszystkim Członkom Komitetu „Ignacówki" za przyczynienie się do uświetnienia „Ignacówki" składamy serdeczne podziękowanie.

O. K. R. P. P. S.
Rada Związków Zawodowych
Wydawnictwo „Naprzodu"
T. U. R.

KRONIKA

„Niesamowite figle cenzury" a psota djablika drukarskiego

Wczoraj podawaliśmy artykulik o „figlach" cenzury, w którym podnosiliśmy, że w „Przełomie" przepuściła cenzura artykuł o torturach w więzieniu łuckiem pod tytułem „Czarna karta" — poczem zostały skonfiskowane za przedruk: „Robotnik" i „Naprzód", a natomiast nie uległ konfiskacie lewiatański „Kurjer Polski"... Z „czarnej karty" powstała u nas... biała karta.

Tyle cenzura . — A zaś djablik drukarski wdał się w tę sprawę też dokuczliwie.

Mianowicie w zdaniu, dotyczącem „Przełomu", które brzmiało: Artykuł ten NIE został skonfiskowany sprawił zniknięcie wyrazu: NIE.

W ten sposób usunął powód do zdziwienia, iż u nas i w „Robotniku" przedruk skonfiskowano.

—ooo—

Zakończenie wystawy ryb

Jak wiadomo, kończy się dziś tydzień propagandy spożycia mięsa rybiego na VII wystawie drobiu itd. i ryb przy ul. Zwierzynieckiej 26. Codziennie zwiedzały pawilony rybne liczne wycieczki szkolne oraz publiczność, która nabywała na wystawie duże ilości karpi tuczonych w cenie po zł. 3'20 za 1 kg. Dziś, tj. w niedzielę, w ostatnim dniu trwania wystawy ryb rzecznych, stawowych, ozdobnych oraz morskich będzie czynna w dalszym ciągu loterja fantowa, sprzedaż ryb tuczonych oraz morskich i pokaz tresury psów. Dzisiaj nastąpi o godzinie 20 zamknięcie wystawy, a zarazem tygodnia propagandy spożycia mięsa rybiego.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 8 bm. w kinie Muzeum wyświetlony zostanie potężny film p. t.:

CHINY,

kraina tajemnic i wszelkich możliwości.

Film ten jest poraz pierwszy wyświetlany w Krakowie i budzi wielkie zainteresowanie ze względu na wypadki jakie rozgrywały się w ostatnich latach w Chinach.

Prócz powyższego filmu **wyświetlony będzie „Tygodnik" i wesoła komedyjka z Chaplinem w głównej roli.**

Bilety do nabycia w sekretarjacie TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p., a w dzień przedstawienia przy kasie w kinie Muzeum przy ul. Smoleńsk 9 od godz. 5 po południu.

„JAK ŻYLI LUDZIE PRZED 5000 LATY"

Pod powyższym tytułem wygłosi odczyt staraniem TUR tow. dr. Feliks Gross w Związku Zawodowym Kolejarzy (ul. Warszawska) we wtorek 10 lutego br. Będzie to drugi odczyt z cyklu przyrodniczo-etnograficznego. Początek punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

—ooo—

SUBWENCJE NA BADANIE RAKA I CHORÓB WENERYCZNYCH. Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu br. z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1931 na badanie przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem. Ubiegający się o te subwencje mają wnosić podania do PAU do 15 marca br. z wymienieniem, jakie badania zamierzają prowadzić i jaka kwota na nie byłaby im potrzebna, oraz wykazać, iż zajmowali się już poprzednio badaniami naukowemi.

NAGRODA IM. PAWŁA ROHLANDA. Polska Akademja Umiejętności przedłuża konkurs im. Pawła Rohlanda na pracę p. t.: „Dzieje polskiego żywotopisarstwa świętych" do końca roku 1932. — Prace mogą być nadsyłane albo pod pełnem nazwiskiem autora, albo też pod godłem z dołączeniem koperty, zawierającej wewnątrz nazwisko i adres autora. Rozmiar pracy około 15 arkuszy druku. Nagroda za najlepszą pracę wynosi równowartość w złotych 500 dolarów. Ogłoszenie o przyznaniu nagrody nastąpi na publicznem posiedzeniu Akademji w czerwcu 1933 roku.

O pomoc dla bezrobotnych

W sobotę 7 bm. krakowska Rada Związków zawodowych doręczyła komitetowi do walki z bezrobociem pierwszy wykaz bezrobotnych nie pobierających żadnych zasiłków, którym gmina krakowska wspólnie z szeregiem instytucyj społecznych ma udzielić pomocy żywnościowej w formie bezpłatnych obiadów. Wykaz sporządzony przez Radę związków zawodowych obejmuje przeszło 800 osób.

Ponieważ szereg organizacyj robotniczych nie dostarczył do tej pory spisów swoich bezrobotnych członków, przewidywać należy, że ogólna liczba osób zmuszonych nędzą do korzystania z pomocy żywnościowej znacznie wzrośnie.

Oczekujemy szybkiego uruchomienia wspomnianej akcji pomocy, dalsza bowiem zwłoka wyglądałaby wprost na naigrawanie się z nędzy ludzkiej.

O obniżenie cennika potraw w restauracjach

SKOŃCZYĆ Z SYSTEMEM PROTEKCYJNYM

Przy ogólnej zniżce produktów spożywczych **wprost nieprawdopodobnie skandalicznie przedstawiają się ceny potraw w restauracjach i szynkowniach. Panowie restauratorzy chronieni pieczołowitą opieką magistratu, kpią sobie z publiczności i nietylko, że nie obniżają cenników, ale zmniejszają porcje potraw.** Również jakość podawanych potraw daje dużo do życzenia. Publiczność się żali, że potrawy podają obecnie nawet w pierwszorzędnych restauracjach **przyrządzane na śmierdzących tłuszczach.** Zresztą nie trzeba iść do restauracji, ale przechodzić koło niej, **aby zakazić powonienie smrodem tłuszczów wydobywającym się z brudnych kuchni restauracyjnych.** Miejski urząd zdrowia podobno, jak brzmiał bardzo lakoniczny komunikat podany do prasy — **przeprowadził kontrolę lokalów restauracyjnych i stwierdził brud i niechlujstwo w szeregu nawet pierwszej klasy** zakładów gastronomicznych. Nałożono wprawdzie kary na restauratorów, ale potęga wpływów na **prezydjum miasta tych sfer zrobiła swoje. Restauratorzy nie zapłacili podobno kar, albo im je darowano,** karakony i wszelkie robactwo pasie się w kuchniach restauracyjnych, smród podejrzanych tłuszczów wydobywa się w dalszym ciągu z lokalów restauracyjnych ochranianych potężną władzą obecnego prezydjum miasta.

Dokąd to będzie, zapytuje się ludność Krakowa? Czy tak daleko doszło, że nawoływania całej prasy stają się daremnym głosem! Ludność Krakowa, a zwłaszcza ci, którzy zmuszeni są stołować się w restauracjach, **żądają kategorycznie, aby prezydjum miasta zajęło się obniżeniem cen potraw w zakładach gastronomicznych i ustaleniem równocześnie wielkości porcyj i jakości tych potraw. Niechlujstwo z restauracyj musi zniknąć** — miejski urząd zdrowia winien bezwzględnie postąpić i doprowadzić choćby pod groźbą zamknięcia lokalów do higjenicznego utrzymania kuchni i bufetów. (t.).

Polska Akademja Umiejętności w obronie Muzeum etnograficznego

Najpoważniejsza instytucja naukowa w Polsce, Polska Akademja Umiejętności, wysłała do Prezydjum miasta pismo, które w całości przytaczamy:

„Muzeum etnograficzne w Krakowie, istniejące od przeszło 20 lat i posiadające niezmiernie cenne zabytki z dziedziny etnografji ziem polskich, straciło swe dotychczasowe pomieszczenie. Fakt ten, sam w sobie mogący przynieść niepowetowane szkody Muzeum, może równocześnie zaważyć bardzo znacznie też i w roli Krakowa, jako jednego z najwybitniejszych ognisk pracy naukowej i kulturalnej w Polsce przez to, iż **istnieją usiłowania przeniesienia zbiorów tego Muzeum do Katowic.**

Te względy skłaniają Polską Akademję Umiejętności do interwencji w Prezydjum Miasta i do jak najgorętszego poparcia prośby Muzeum o udzielenie lokalu na pomieszczenie jego zbiorów".

Kostanecki,

Prezes Pol. Akademji Umiejętności.

—ooo—

W ZWIĄZKU Z NOTATKĄ P. T. „ZARYSOWANIE SIĘ GMACHU POCZTOWEGO", umieszczoną w „Naprzodzie" Nr. 16, otrzymaliśmy z dyrekcji poczt i telegrafów następujące wyjaśnienie: „Nieprawdą jest, jakoby wskutek nadbudowy gmachu Urzędu pocztowego przy ul. Wielopole fundamenty osiadły i by z tego powodu groziła jakaś katastrofa. Zarysowane mury, jak stwierdziła fachowa komisja, są tylko zwykłym objawem przy tego rodzaju budowach".

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W Miejskim urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 1 do 7 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 8, dyfterja 14, tyfus brzuszny 1, odra 7, ospa wietrzna.

FLASZKĄ W GŁOWĘ. Do szpitala wojskowego przywieziono mężczyznę z dwoma tłuczonemi ranami na twarzy, którym był, jak się okazało, Bonier Gustaw, pomocnik lakierniczy, zam. w Bochni. Bonier otrzymał rany flaszką w czasie bójki na ul. Składowej.

OSZUSTWO. Pasiczka Marjan (lat 22) aresztowany został za oszustwo przez wyłudzenie pieniędzy za zużyty prąd elektryczny. Aresztowany przedstawiał się jako pełnomocnik elektrowni miejskiej.

KRADZIEŻE FUTER. Na szkodę p. Emilji Rządowskiej, nauczycielki, skradziono futro selskinowe wartości 110 dolarów. Na szkodę składu futer firmy Emma przy ul. Grodzkiej 8 skradziono futro wartości 90 dolarów.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego odbędzie się w poniedziałek 9 lutego 1931 roku (w sali wykładów państwowego instytutu geologicznego ul. Rakowicka 4). Na porządku dziennym referaty prac: z zakresu fizyki (pp. J. Fridrichsona, M. J. Neyówny, T. Tucholskiego), astronomji (prof. T. Banachiewicza), chemji (prof. K. Dziewońskiego i p. J. Moszewa, prof. Hlasko, pp. W. Jacka, M. Karasińskiego, prof. W. Świętosławskiego i pp. E. Bartoszewiczówny, M. Rybickiej, W. Sołodkowskiej), mineralogji i geologji (pp. J. Brodera, St. Kozika, prof. St. Kreutza, prof. J. Zerndta), botaniki (pp. K. Miczyńskiego, prof. Wł. Szafera, p. M. Ziembianki), zoologji, fizjologji i anatomji (pp. M. Gieysztora, prof. Wł. Heinricha i T. Strzembosza, p. A. Kulczyckiego, prof. St. Markowskiego, prof. M. Rosego, prof. Tura, pp. S. Vrtelówny, St. Wajdy i J. Wilburga).

ZEBRANIE LEKARSKIE. We środę 11 bm. odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali krakowskiego Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) zwyczajne posiedzenie Towarzystwa łącznie z krakowskiem Towarzystwem dermatologicznem z następującym porządkiem dziennym: 1) demonstracje chorych z oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala św. Łazarza; 2) demonstracje chorych i preparatów z kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego; 3) odczyt dr. H. Leuchtera: Circumcisio prophylactica.

WALNE ZGROMADZENIE ZWIĄZKU INWALIDÓW. W niedzielę 16 bm. odbędzie się w sali Bolońskiego w Rynku głównym 34 doroczne walne zebranie członków powiatowego koła Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie. Początek o godzinie 9 rano.

KURS GALANTERJI SKÓRNICZEJ rozpocznie się w Muzeum przemysłowem w Krakowie (ul. Smoleńsk 9) dnia 1 marca br. Wpisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum przemysłowego w godzinach od 8 rano do 2 popołudniu.

—ooo—

KARNAWAŁ

SEKCJA PAŃ KRAK. WOJEW. TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŹLICZEGO urządza we czwartek 12 lutego w sali Towarzystwa lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 4) dancing-bridge na cele budowy baraku dla gruźliczo chorych. Dancingi te mają już swoją ustaloną tradycję miłych i wytwornych zebrań, o czem świadczy zawsze liczna frekwencja i wesoła zabawa do rana. Doskonały i tani bufet, konkurs piękności pań, toalet i najpiękniejszego tańca będą atrakcją wieczoru. Piękne nagrody na ten cel ofiarowały firmy: Freege-Hawełka, J. Grosse, Froncz, Ader, Leserkiewicz.

—ooo—

SPORT

ODCZYT SPORTOWY DRA JÓZEFA LUSTGARTENA. We wtorek 10 bm. odbędzie się odczyt dra J. Lustgartena w sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska) o godzinie 7'30 wieczorem. Odczyt ten omówi bardzo czuły problem o stosunku publiczności do zawodów.

WALNE ZGROMADZENIE KS PODGÓRZE odbędzie się dnia 22 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w sali Domu tramwajarzy w Podgórzu (plac Serkowskiego).

Niedoszły zamach na Mussoliniego

ZEZNANIA ARESZTOWANEGO ANARCHISTY SCHIRRU

Rzym, 7 lutego. Poddany wczoraj przesłuchaniu włoski anarchista **Schirru** zeznał, że od najwcześniejszej młodości hołdował idei anarchistycznej. — Podczas ostatniego pobytu w Paryżu przed paru miesiącami Schirru powziął zamiar wykonania **zamachu na Mussoliniego.** Zamach przygotował w Charleroi w Belgji. Skonfiskowane bomby sporządził własnoręcznie a potrzebny do nich materjał wybuchowy zdobył w Leodjum. Do Rzymu przybył z zamiarem dokonania zamachu. Zamieszkał w hotelu Royal przy via Venti Settembre, przez którą Mussolini codziennie przejeżdża. Schirru będzie postawiony pod sąd specjalny dla ochrony państwa, któremu w myśl ustawy przysługuje prawo skazywania anarchistów na karę śmierci.

—ooo—

Anglja wobec Palestyny

Londyn, 7 lutego. „Daily Telegraph" donosi, że pertraktacje rządu angielskiego z Agencją żydowską w Palestynie zostały zakończone pomyślnie. Osiągnięte zostało porozumienie co do treści dokumentu zawierającego stanowisko rządu brytyjskiego wobec kwestji stosunków wewnętrznych w Palestynie, który ukaże się w formie **Białej Księgi.** Dokument ten zawiera ważne ustępstwa na rzecz syonistów. Rada ustawodawcza będzie nadal utrzymana. Wskazane są następnie nowe możliwości rozwoju Palestyny, oraz poczynione są znaczne ustępstwa w sprawie przydziału ziemi i imigracji żydowskiej do Palestyny. Dokument podpisany jest przez ministra spraw zagranicznych **Hendersona**, z czego wnioskują, że sprawowanie mandatu nad Palestyną zostanie odebrane ministerstwu kolonjalnemu i powierzone będzie ministerstwu spraw zagranicznych. W kołach parlamentarnych wyrażany jest pogląd, że minister dla kolonij lord **Passfield** ustąpi, a miejsce jego zajmie **lord Noel Buxton.** Uważają również za pewnik, iż w najbliższym czasie sir **John Chancellor** ustąpi ze stanowiska wysokiego komisarza w Palestynie.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Kraków powitał gorąco ulubieńca swego, znakomitego artystę, Kazimierza Junoszę-Stępowskiego. Pierwszy występ wczorajszy w komedji „Papa-kawaler" odbył się wobec sali do ostatniego miejsca wypełnionej. Wesoła, niezwykłego tematu, komedja ta ma zapewnione długie powodzenie i grana będzie przez wszystkie dni najbliższego tygodnia z wyjątkiem wtorku, poświęconego na efektowną sztukę „Broadway", daną na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych. Dziś popołudniu po cenach zniżonych wznowienie sukcesowej sztuki zeszłego sezonu „Artyści", w której rolę Skida odegra p. Woskowski.

TEATR REWJI BAGATELA. Występy pp. Zuli Pogorzelskiej i Janiny Sokołowskiej dobiegają do końca. Na ostatnie kilka dni występów dyrekcja celem udostępnienia zobaczenia rewji szerszym warstwom publiczności uruchomiła zniżki. W najbliższych dniach wchodzi na afisz nowa arcywesoła rewja z udziałem nowo zaangażowanej pieśniarki Ireny Carnero, doskonałej interpretatorki przebojowych pieśni filmów dźwiękowych oraz Stanisława Bełskiego, komika teatru „Ananas" w Warszawie.

WIECZÓR HUMORU FR. JAROSY'EGO. Znakomity artysta i conferencier teatru „Qui pro quo" Fr. Jarosy wystąpi z jedynym wieczorem humoru i piosenki we czwartek 12 bm. w Starym Teatrze. W wieczorze tym współdziałać będą artyści warszawscy, trio Rapackich, Halina Rapacka, oraz tancerki Watra sisters. Bilety w cenie od 2—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

ADA SARI W POLSCE. Znakomita artystka po ogromnych sukcesach w Budapeszcie, Sofii i w król. operze w Belgradzie wystąpi 7 i 8 bm. w Poznaniu, w operze „Lakme" i „Trubadur", 11 i 13 bm. we Lwowie w operze „Rigoletto" i „Lakme", 19 i 21 bm. w Warszawie w operze „Cyrulik Sewilski" i „Trawiata", oraz koncertować będzie 15 bm. w Krakowie i 25 bm. w Wilnie. Następnie wyjeżdża artystka Czerniowiec, Pragi oraz na miesięczne stagione operowe do Monte Carlo.

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO W BIELSKU w teatrze Polskim, w poniedziałek 9 bm. daje przedstawienie sukcesowej komedji obecnego sezonu Barry Connersa „Roxy".

—ooo—

Z Polski

OLBRZYMIA AFERA W POLMINIE. — Afera zbiegłego przed aresztowaniem za oszustwa na szkodę „Polminu" dr. St. Vinzenza wywołała silne wrażenie we Lwowie. Spryciarz ten bowiem był wybitną osobistością w obozie sanacji. Wczoraj nadeszła wiadomość od policji z Czechosłowacji, że na skutek listów gończych sądu we Lwowie rozesłanych w związku z aferą dra Stanisława Vinzenza, ściganego za miljonowe sprzeniewierzenia na szkodę „Polminu", aresztowano na Morawach Adolfa Lampnera, wspólnika afer naftowych dra Vinzenza. Lampner otrzymał był paszport zagraniczny w Kołomyji, równocześnie z Vinzenzem jeszcze w roku ubiegłym, a czując usuwający się pod nogami grunt, zbiegł wcześniej do Czechosłowacji, gdzie obecnie go aresztowano. Sąd okręgowy we Lwowie wszczął za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych u władz czechosłowackich kroki ekstradycyjne. Poszukiwania za ukrywającym się Vinzenzem trwają. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa w związku z aferą nastąpią dalsze aresztowania.

SYN ZASTRZELIŁ OJCA, NASTĘPNIE WYSTRZAŁEM Z REWOLWERU USIŁOWAŁ POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO. We czwartek o godzinie 8'30 wieczorem był Przemyśl widownią morderstwa i samobójstwa. Po zamknięciu spółdzielni „Społem", w której Edmund Towarnicki był dyrektorem, a obecnie podobno właścicielem, poszli Towarniccy, syn z ojcem, w kierunku na Zasanie. Na środku jezdni mostu na Sanie powstała między ojcem a synem sprzeczka, w trakcie której Roman Towarnicki dobył rewolweru i jednym wystrzałem położył ojca trupem, poczem strzelił sobie w brzuch, usiłując popełnić samobójstwo. Na miejscu wypadku zjawiła się policja, która mordercę i niedoszłego samobójcę odwiozła do szpitala, zaś karetka pogotowia zabrała dogorywającego ojca i zawiozła również do szpitala, gdzie w godzinę po tragicznym zajściu wyzionął ducha. W momencie przesłuchiwania mordercy na miejscu wypadku Roman Towarnicki, wijąc się w boleściach z powodu przestrzelenia się, oświadczył: „Ja zastrzeliłem ojca". Morderstwo, jak opowiadają, nastąpiło z powodu nieporozumień między ojcem a synem na tle matrymonjalnem.

UJĘCIE FAŁSZERZA BANKNOTÓW. W Katowicach został ujęty mieszkaniec Będzina, Wojda Alfred, który usiłował puścić w obieg fałszywe banknoty 10-złotowe. Wojda między innemi płacił fałszywym banknotem w mleczarni Oleczkowej przy ulicy Szopena, a na uwagę, że banknot nie jest dobry, rzucił się do ucieczki. Ścigający go posterunkowy zdołał ująć Wojdę w mieszkaniu prywatnem przy ul. Sokolskiej, dokąd Wojda schronił się przed pościgiem. Na schodach znaleziono 3 sztuki fałszywych 10-złotówek, które Wojda w czasie ucieczki porzucił. Prowadzone są obecnie dochodzenia, celem stwierdzenia, czyim kolporterem był Wojda, względnie gdzie znajduje się fabryczka.

PREZESEM RADY MIASTA ŁODZI wybrany został ponownie inż. tow. **Holcgreber.** Przy wyborze trzech wiceprezesów Rady odbyła się walka między kandydatami bloku socjalistycznego a bloku chadecji i NPR. Wybrani zostali 39 głosami kandydaci bloku socjalistycznego Klein, dr. Szyfman i Kempner.

SKARGA MASCAGNIEGO NA POLSKIE KINO. Łódzkie kino „Splendid" wyświetlało film dźwiękowy, w którym był fragment z opery „Cavaleria Rusticana" Mascagniego. Ponieważ wyświetlanie tego filmu odbywało się bez zgody Mascagniego, przeto za pośrednictwem polskiego Związku autorów i kompozytorów (albowiem Polska przystąpiła w 1921 roku do konwencji berneńskiej z roku 1886 o prawie autorskiem) wystąpił on do Sądu Okręgowego w Łodzi o odszkodowanie w sumie 5.000 złotych. Właściciel kina „Splendid" twierdził, że nie on ponosi winę, lecz wytwórnia filmowa „Western-Electric", która obraz nagrywała. Sąd okręgowy, podzielając stanowisko Mascagniego, skazał kino „Splendid" na 5.000 złotych odszkodowania. Tę niezwykle interesującą sprawę, której finał mieć będzie znaczenie precedensu, rozpatrzy obecnie Sąd Apelacyjny.

TAJEMNICZA ZBRODNIA W WARSZAWIE. W nocy na 2 bm. pola mokotowskie w Warszawie były widownią tragedji, której zagadkę usiłuje daremnie rozwiązać policja. Około godz. 2 min. 30 nad ranem patrol policyjny, przechodzący niedaleko pola mokotowskiego, usłyszał przeraźliwy krzyk kobiecy: „Na pomoc, policja!" Spiesząc w kierunku nawoływania, natknęli się policjanci na jakąś kobietę, która prosiła o przyjście z pomocą jej koleżance. Niedaleko od wylotu ul. Akademickiej leżała w kałuży krwi młoda kobieta. W odległości 40 do 50 kroków od niej znaleziono nieprzytomnego okrwawionego mężczyznę. Rannymi zajęło się pogotowie, które przewiozło ich do szpitala. Jak wykazało śledztwo, ofiarami są 27-letnia Marja J. i 28-letnia Krystyna P., kobiety lekkich obyczajów, zaś mężczyzną 28-letni Teofil Radziejowski, woźny szkoły powszechnej. Lekarz stwierdził u poszkodowanych liczne rany tłuczone głowy, a u P. pęknięcie czaszki. Kobiety zeznały, że około północy w okolicy „Cafe Varsovie" na Nowym Świecie zaczepione zostały przez 2 eleganckich panów, którzy zaprosili je do taksówki, proponując przejażdżkę na ul. Filtrową. Jeden z nieznajomych pokazywał dziewczynom banknot 500 złotowy. Auto zatrzymało się na ul. Akademickiej. Panowie wyprowadzili dziewczyny na pole i tu zaczęli się nad niemi znęcać. Bili je żelaznym łomem, a wołanie o litość wywoływało wręcz przeciwny skutek. Dopiero policja położyła kres katowaniu kobiet. Zbrodniarze zdołali zbiec, ograbiwszy swoje ofiary z biżuterji, a nawet płaszczy. Co do Radziejowskiego, to wedle jego zeznań znalazł się on tylko przypadkowo w sąsiedztwie katowanych dziewcząt. Mianowicie rozstał się on o godz. 18 z bratem w restauracji przy ul. Granicznej 1. Wówczas przysiadło się do niego dwu panów-chrześcijan. Co się stało dalej, nie pamięta. I on również ograbiony został z pieniędzy i garderoby.

AFERA KOKAINOWA W POZNANIU. W tych dniach do Wydziału zdrowia publicznego w Poznaniu wpłynęło sensacyjne pismo, które naprowadziło władze na ślad zorganizowanej szajki kokainistów. Po skreśleniu nazwisk i adresów poszczególnych osób — treść wspomnianego pisma brzmi w sposób następujący: Do Wydziału Zdrowia Publicznego w Poznaniu. Pozwalam sobie niniejszem uprzejmie przedłożyć następującą sprawę: P. dr. ......, zamieszkały przy ulicy : : : : :, zapisuje i daje morfinę, kokainę, veronal i tem samem popiera morfinizm i t. d. Za zapisanie morfiny pobiera od grama 10 złotych, od kokainy to samo. Recepty do ręki nikomu nie wydaje, aby nie było dowodów przeciwko niemu, lecz skierowuje wszystkich do znajomych sobie aptek... (tu wymienione są trzy apteki). Od morfinistów, którzy nie mogą płacić p. dr. ...., bierze w zastaw wszystko, co ma jakąkolwiek wartość: zegarki, pierścionki, obrączki ślubne i t. d. Od syna mego Tadeusza pobrał w zastaw zegarek oraz membranę od gramofonu, które ten nieprawnie wyniósł z domu. Michałowi G., zamieszkałemu przy ulicy .... zabrał p. dr...., dokumenty osobiste, wyzyskując go w ten sposób, że każe mu pracować u siebie w domu od rana do nocy i daje mu za to codziennie dawkę 0,2 morfiny, wartości 1.25 zł. Młodzieniec ten pochodzi z ubogiej rodziny i chce się starać o umieszczenie w zakładzie, lecz p. dr.... nie chce mu wydać papierów. Ponadto dr.... nadużywał w grubym stopniu Kasę chorych przez podrabianie recept. Nazwiska morfinistów, którym dr.... zapisuje narkotyki, są: .... (tu następuje dziesięć nazwisk z dokładnemi adresami). Cała afera znalazła się już w prokuraturze oraz w głównej komendzie policji.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON WYBITNEJ SOCJALISTKI ANGIELSKIEJ. Zmarła w Londynie na grypę 70-letnia posłanka do Izby gmin i członkini egzekutywy Labour Party tow. dr. Etel Bentham. Wysoko ceniona w partji i w parlamencie, zaczęła działalność w ruchu robotniczym jako 15-letnia dziewczyna i od tego czasu nieprzerwanie stała w pierwszych szeregach, aż do wojny bardzo nielicznych, socjalizmu angielskiego. Brała również czynny udział w walce o prawo wyborcze dla kobiet. Lekarka z zawodu była wybitną fachowczynią w dziale ustawodawstwa odnoszącego się do hygieny. Należała ona do zupełnie niesłusznie ośmieszonej przez powieściopisarzy sekty kwakrów. Na opróżniony przez jej zgon mandat z londyńskiej dzielnicy Islington wysuwa Labour Party kandydaturę tow. Lei Manning, przewodniczącej ogólno brytyjskiego związku nauczycieli.

SKAZANY NA ŚMIERĆ SZUKA POCIECHY U KATA. Sąd w Pięciokościołach (Węgry) zasądził wachmistrza żandarmerji Ambrusa na śmierć za zamordowanie poczmistrzyni i obrabowanie poczty. Gdy Ambrusa zawiadomiono, że prośba jego o ułaskawienie została odrzucona, poprosił o przysłanie do jego celi kata. Rozmawiał z nim dłuższy czas, wypytując go, czy będzie bardzo cierpiał przy zakładaniu mu stryczka. Kat zapewnił go, że zna dobrze swój „interes" i że żadnych boleści przy wykonywaniu wyroku niema. Rzeczywiście akt stracenia trwał tylko minutę. Ambrus umarł bez żadnych zewnętrznych odznak cierpienia.

„KRÓL BANDYTÓW" UMIERAJĄCY. Znany bandyta nowojorski Jack Diamond zachorował ciężko na zapalenie płuc. Ponieważ jest osłabiony wskutek postrzelenia go przed kilku tygodniami przez „konkurującą" szajkę bandycką, stan jego jest tak ciężki, że lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu.

Niezwykle burzliwy dzień w Sejmie

BÓJKI I WYKLUCZENIA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejm przystąpił do dyskusji nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Pos. Częścik (ChD) stwierdza katastrofalny stan rolnictwa, który doprowadził do tego, że obecnie porzucane są gospodarstwa rolne. Jako przykład podaje (znany czytelnikom „Naprzodu") wypadek właściciela folwarku Lipińskiego.

Pos. Tkaczow (deklaruje się jako przedstawiciel rewolucyjnych chłopów polskich, ukraińskich i białoruskich) przemawia długo. Gdy upłynął jego kontyngent, marszałek wzywa go do zakończenia przemówienia. Tkaczow nie schodzi z trybuny, marszałek wyklucza go na jedno posiedzenie. Gdy i to nie pomaga, Izba wyklucza go na miesiąc.

Zajście to byłoby przeszło bez wrażenia, gdyby nie brutalna scena urządzona przez jednego z posłów BB. Mianowicie gdy Tkaczow schodził z trybuny, podskoczył do niego pos. Skrzypanik (BB) i uderzył go w plecy. Marszałek wykluczył Skrzypanika z posiedzenia.

Przystąpiono do dyskusji nad

BUDŻETEM MIN. SPRAW WOJSKOWYCH.

Pos. płk. Arciszewski (klub nar.) oświadcza, że stan uzbrojenia Polski jest niepokojący. Jest to wynik pracy z dnia na dzień i wynikiem także tego, że kierownicy wojska kierowali swój wysiłek raczej na sprawy personalne, niż na uzbrojenie. Mowca domaga się skreślenia 12 miljonów, co nie wpłynie na pobory oficerów, gdyż etat jest na 17.905 oficerów, podczas gdy stan faktyczny jest o 3000 mniejszy. Mowca wskazuje na ogromny wzrost subwencji i wydatków reprezentacyjnych. Dobrzeby było, gdyby przedłożono wykazy, kto te fundusze otrzymuje. Mowca porusza

SPRAWĘ BRZEŚCIA,

sprawę rozkazu danego oficerom. (Wrzawa na ławach BB). Inne państwa przewyższają nas co do uzbrojenia, a to skutkiem tego, że minister spraw wojskowych i generalny inspektor sił zbrojnych nie zajmuje się wyłącznie sprawami obrony państwa. (Wrzawa na ławach BB, oklaski na ławach prawicy i lewicy).

DAWNI A OBECNI OFICEROWIE

Pos. Róg (klub chłopski) przypomina wykłady Kniaziewicza i Chłopickiego, którzy zabraniali wojsku znęcania się nad bezbronnymi. Tej miary, jaką mierzymy Kniaziewicza i Chłopickiego, nie możemy przykładać do wielu dowódców dzisiejszego wojska, ale mamy prawo żądać, żeby oficerowie nie byli zmieniani w dozorców więziennych (oklaski na ławach opozycji), żeby nie podejmowali się funkcyj takich, które hańbią mundur oficera polskiego.

Pos. Polakiewicz (BB): Już na komisji wyjaśnił gen. Konarzewski, że oficerowie spełniali rozkaz.

Pos. Róg: Mamy prawo żądać, aby oficerów nie używano jako dozorców więziennych i by nie znęcali się nad bezbronnymi ludźmi. (Oklaski i wrzawa).

Marszałek przywołuje pos. Roga do porządku za użycie „niewłaściwych wyrazów", mianowicie: hańbienie munduru i znęcanie się.

Zabiera głos pos. Burda (BB). Lewica i prawica opuszcza salę tak, że Burda przemawia do „swoich".

Pos. gen. Galica (BB) swe przemówienie poświęca głównie hołdom dla p. Piłsudskiego. Co do szkodliwego wpływu wprowadzenia polityki do armji mówi, że politykę wprowadził obóz endecki, który rozbił legjon wschodni.

Pos. Kawecki (klub nar.): Bośmy nie chcieli zaprzedać legjonów Niemcom.

Na ławach BB wybucha olbrzymia wrzawa. Kilkunastu posłów z BB z Wojciechowskim, Birkenmajerem, Dobrzańskim i Hołówką na czele rzuca się w stronę Kaweckiego, który

OTRZYMUJE LICZNE UDERZENIA.

Kawecki wskakuje na ławkę i szuka czegoś nerwowo po kieszeniach. Panuje olbrzymia wrzawa, padają rozmaite okrzyki. Kawecki opuszcza salę. Tumult trwa. Między posłami BB a endeckimi przychodzi do starcia, Wojciechowski (BB) uderza posła Sypniewskiego kilka razy w piersi. Koledzy spieszą mu na pomoc.

Marszałek wciąż dzwoni, ale w tumulcie dzwonka nie słychać. Wreszcie Izba uspokaja się i pos. Galica mówi dalej: Zamach majowy był zaskoczeniem opozycji, która również przygotowywała zamach. Żyd Spengler w Czorsztynie pokazywał mi książkę meldunkową z podpisami tych, którzy 11 maja 1926 przed przewrotem tam się zebrali, aby stworzyć zamach. Marszałek was zaskoczył.

To oświadczenie pos. Galicy wywołało w kuloarach żywe komentarze. Jest to bowiem rzadki wypadek, aby spiskowcy przed zamachem ujawniali swe nazwiska.

W POLSCE NIE POZNALI SIĘ NA PIŁSUDSKIM

Wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski polemizuje z opozycją i oświadcza: Pos. Arciszewski może mieć słuszność z punktu widzenia człowieka przeciętnego, ale „p. marszałek jest genjuszem, jest to uznane przez cały świat, a tylko w Polsce są ludzie, którzy o tem wątpią."

Na tem dyskusję przerwano i przystąpiono do ustawy

O POBORZE REKRUTA.

Tow. pos. Czapiński oświadcza: Daliśmy wyraz swemu stanowisku w tej sprawie w komisji wojskowej. Stoimy na gruncie obrony państwa i będziemy głosować za ustawą. Mamy jednak zastrzeżenia następujące: Uważamy, że armja musi być apolityczna i bezpartyjna, musi być organem obrony państwa i nie może być używana do takich spraw, jak tzw. pacyfikacja i Brześć. Podobne wypadki podrywają zaufanie i osłabiają armję. Z tem zastrzeżeniem głosować będziemy za ustawą.

Ustawę przyjęto w II i III czytaniu, poczem zarządzono przerwę.

Wniosek nagły o zmianę ustawy o ustroju sądów

Z POWODU ZAJŚĆ NA ROZPRAWIE „CENTROLEWU"

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 7 lutego.

W dniu dzisiejszym szereg posłów ze stronnictw opozycyjnych bez różnicy klubów zgłosiło do laski marszałkowskiej wniosek nagły w sprawie zmiany „prawa o ustroju sądów powszechnych" w związku z prowadzeniem rozprawy w sądzie okręgowym warszawskim przez naczelnika Wydziału finansowego w ministerstwie sprawiedliwości, Zygmunta Neumana. W uzasadnieniu wniosku przedstawiony jest przebieg zgonu adwokata Korenfelda oraz pytania Neumana, — a następnie wnioskodawcy mówią:

Ten przebieg tragicznego wypadku, zakończonego śmiercią zasłużonego i poważanego członka palestry, uwidocznił niesłychany sposób prowadzenia badania świadków przez przewodniczącego wykazuje, że dobór ludzi na kierowniczych stanowiskach w sądownictwie nie jest należyty, że do wymiaru sprawiedliwości powołuje się ludzi, którzy najwidoczniej nie zdają sobie sprawy czem powinno być i musi być bezstronne sądownictwo, którzy nie rozumieją, że odpowiedzialne wysokie stanowisko przewodniczącego trybunału nie pozwala na ironiczne lub szydercze traktowanie świadków.

W danym wypadku takie postępowanie tem bardziej musi wywołać publiczne zgorszenie, iż świadkiem był długoletni adwokat, starzec, który przez lat blisko pięćdziesiąt uczestniczył jako obrońca w wymiarze sprawiedliwości i zdawał sobie sprawę czem jest i jakim jest obywatelski obowiązek składania zeznań przed sądem. Tragiczny wypadek rzuca wielce ujemne światło na sądownictwo polskie i stwierdza, że tryb mianowania prezesów i wiceprezesów sądów apelacyjnych i okręgowych wprowadzony przez art. 97 „prawa o ustroju sądów powszechnych" (Rozp. prez. Rzplitej z dnia 6 lutego 1928, oraz Rozp. min. sprawiedliwości z 4 III. 1930) z całkowitem pominięciem zasady wybieralności kandydatów przez ogólne zebranie sędziów właściwego sądu jest nieodpowiedni, Dopuszcza on do tego, że na stanowiska powyższe mianowani są ludzie nie umiejący zapewnić należytego wymiaru sprawiedliwości i przyczyniający się do obniżenia powagi sądownictwa.

Wobec tego podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą ustawę:

Art. 1. Uchyla się art. 97 prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. Rp. 1928, Nr. 12, poz. 93)

Art. 2. W art. 91 § 1 tegoż prawa o ustroju sądów powszechnych, po słowach „o każdem wolnem stanowisku" dodaje się słowa „prezesa i wiceprezesa"

Następnie wniosek domaga się uchylenia §§ 3, 4 i 5 Rozp. ministra sprawiedliwości z 6 marca 1930 Dz. U. 1930, Nr. 7, poz. 134. Dalsze artykuły zawierają przepisy wykonawcze.

REZOLUCJA

dołączona do wniosku brzmi:

„Wzywa się rząd, aby w związku z zajściem w sądzie okręgowym warszawskim dnia 6 lutego 1931 r. przedsięwziął wszelkie środki, przewidziane w paragrafie 3 art. 72 prawa o ustroju sądów powszechnych z zachowaniem § 1 tegoż artykułu".

Krwawy strajk na Maderze

Paryż, 7 lutego. Jak z Lizbony donoszą, na Maderze wybuchł strajk generalny na znak protestu przeciw wprowadzeniu nowej ustawy zbożowej. W Funchal zamknięte są wszystkie sklepy, oraz wstrzymana jest wszelka komunikacja lądowa i morska. W różnych częściach miasta doszło do krwawych walk, które pociągnęły za sobą liczne ofiary w zabitych i rannych.

TELEGRAMY

KONFERENCJA NIEMIECKO-SOWIECKA

Moskwa, 7 lutego. Niemiecki ambasador w Moskwie złożył dziś wizytę przewodniczącemu rady komisarzy ludowych Mołotowowi, z którym odbył dłuższą konferencję. Tematem obrad były bieżące sprawy polityczne.

LONDYŃSKI TRAKTAT MORSKI ZAREJESTROWANY W GENEWIE

Genewa, 7 lutego. Rząd angielski wręczył dziś generalnemu sekretarjatowi Ligi Narodów londyński traktat morski z 22 kwietnia 1930 r. do zarejestrowania i ogłoszenia.

PORAŻKA HITLEROWCÓW I KOMUNISTÓW

Berlin, 7 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Reichstagu odbyło się głosowanie nad szeregiem wniosków wniesionych przeważnie przez nacjonal-socjalistów i komunistów. Wnioski nacjonal-socjalistów i komunistów o wyrażenie rządowi Brüninga wotum nieufności w głosowaniu imiennem odrzucono 292 głosami przeciw 220. Od głosowania wstrzymało się 13 posłów. Wniosek nacjonal-socjalistów o rozwiązanie Reichstagu upadł 318 głosami przeciw 207. Wniosek komunistyczny o skreślenie kanclerzowi i ministrowi bez teki Treviranusowi dodatków służbowych odrzucono 315 głosami przeciw 206. Poseł centrum Esser postawił następnie wniosek, aby Reichstag przeszedł do porządku dziennego nad niezałatwionemi jeszcze wnioskami. Wniosek Essera został przyjęty 301 głosami przeciw 218.

KATASTROFA W PORCIE HAMBURSKIM

Hamburg, 7 lutego. Z powodu mgły dziś rano najechał statek holowniczy na prom przewożący 10 osób. Zderzenie było tak gwałtowne, że prom został strzaskany i natychmiast zatonął. Dwie osoby zostały zabite, dalsze dwie odniosły rany ciężkie, a kilka innych lżejsze.

BOJKOT WYBORÓW W HISZPANJI

Paryż, 7 lutego. Z Madrytu donoszą, że partja liberalna z dawnym prezydentem Izby Alvarezem na czele, oraz partje opozycyjne uchwaliły rozpocząć w przyszłym tygodniu wielką akcję propagandową za bojkotowaniem wyborów. Z drugiej strony rząd hiszpański zamierza uwolnić wszystkich więźniów politycznych w celu złagodzenia podniecenia.

PODBOJE WŁOSKIE W AFRYCE

Paryż, 7 lutego. Ostatnie posunięcia armji włoskiej w Trypolisie i zdobycie przez nich oazy Kufra wywołały w Londynie i Paryżu konsternację. W ostatnich trzech dniach ambasador angielski w Paryżu odbył już dwie konferencje z francuskim ministrem spraw zagranicznych Briandem. — Jak twierdzi „Journal", konferencje toczyły się na temat kwestji ostatecznego uregulowania granic Trypolisu i sąsiednich obszarów Egiptu, Tunisu i Sudanu francuskiego. Dzienniki włoskie oświadczają, że zajęcie oazy Kufra jest pierwszym krokiem do wysunięcia dalszych pretensyj Włoch do obszarów pustynnych od Trypolisu południowego aż do jeziora Czad.

ZAMIESZKI W MAROKU

Paryż, 7 lutego. Z Marokka donoszą oficjalnie, że około 150 powstańczych tubylców napadło na wioskę tubylców podległych Francji, mieszkańców ich sterroryzowali i uprowadzili z sobą około dwa tysiące owiec. W pościgu za powstańcami wzięły udział samoloty wojskowe i batalion strzelców senegalskich. Dopędzeni powstańcy stawili opór, zostali jednak pobici i zmuszeni do ucieczki, pozostawiając na placu boju ośmnastu zabitych i cały łup.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA TOW. JANUSZOWEJ

Wczoraj przed wydziałem karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw tow. Helenie Januszowej, oskarżonej, że w październiku 1930 podczas zgromadzenia przedwyborczego na Krowodrzy miała się wyrażać o rządzie w sposób obelżywy, a nadto, że robotnice fabryki tytoniu miała wzywać do nieposłuszeństwa wobec władz przełożonych. Na rozprawie przesłuchano Radmacherową i Bielenina, którzy nie potwierdzili zarzutów oskarżycieli, a nawet Radmacherowa zaprzeczyła, jakoby podała przed policją zarzuty, które policja zamieściła w doniesieniu.

Świadkowie odwodowi dr. Feliks Gross, Marczak, Packan itd. wykluczyli, aby oskarżona użyła wyrazów inkryminowanych przeciw rządowi, o których zeznali na niekorzyść jej wywiadowcy. Oskarżyciel publiczny postawił wniosek o powołanie dalszych świadków. Sędzia zgodził się na wniosek oskarżyciela i odroczył rozprawę.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD“!

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela po poł.: „Artyści“ (ceny zniżone); wieczór: „Papa-kawaler“ (nowość). Gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego).
Poniedziałek: „Papa-kawaler“ (nowość — gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego).
Wtorek: „Broadway“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

BAGATELA

Codziennie: „Tylko dla dorosłych!“

KINOTEATRY

Apollo: „Niebieski motyl“.
Corso: „Tajemnica zamku Mayerling“.
Dom żołnierza: „Biała sonata“.
Muzeum: „W krainie złotego smoka: Chiny“.
Sztuka: „Rapsodja miłości“.
Uciecha: „Wiatr od morza“.
Wanda: „Noce kaukazkie“.
Warszawa: „Przekleństwo krwi“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 8 lutego

10.15: Nabożeństwo z Bazyliki wileńskiej. 11.40: Odczyt misyjny z Warszawy. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników z muzyką. 15.40: Program dla dzieci starszych. 16.10: Odczyt: „Szlakiem zbrodni“ — wygłosi sędzia dr. B. Czuhajowski. 16.30: Gramofon. 16.40: Odczyt ze Lwowa: „Przesłonecznienie duszy narodu“ — wygłosi prof. Kazimierz Brończyk. 16.55: Gramofon. 17.15: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.40: Koncert orkiestry policyjnej z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Felieton z Warszawy: „Nie masz pana nad ułana“ — wygłosi pułkownik Bolesław Wieniawa-Długoszowski. 19.45: Komunikat z Warszawy: „Z przed stu lat“. 19.50: Gramofon. 20.00: Słuchowisko literackie: „Śniadanie zakochanych“ — A. Birabeau. 20.30: Recital skrzypcowy Bronisława Gimpla z Warszawy. 22.05: Międzynarodowe zawody hockejowe w Krynicy. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna. 23.45: Międzynarodowe zawody hockejowe.

Poniedziałek 9 lutego

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego z Warszawy. 16.15: Program dla dzieci starszych. 16.45: Gramofon. 17.15: Odczyt z Katowic: „Na lodowcach Corna“. 17.45: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 19.25: Gramofon. 19.40. Dziennik radjowy. 19.55: Najnowsze wydawnictwa — dr. Adam Bar. 20.15: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.30: Koncert międzynarodowy z Warszawy. 22.00: Felieton z Warszawy: „Tęcza i karnawał“. 22.15: Gramofon. 22.50: Komunikaty. 23.00: Muzyka taneczna.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO odbędzie się w niedzielę 8 lutego o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu“. Obecność członków i zastępców konieczna. Feldmen, przewodn.

POSIEDZENIE KOMITETÓW PPS DZIELNIC NOWEJ WSI, CZARNEJ WSI I KROWODRZY odbędzie się w poniedziałek 9 bm. o godz. 6'30 w lokalu Czytelni Robotniczej przy ul. Kazimierza Wielkiego 83.

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra dziś w niedzielę „Lola z Ludwinowa“, wodewil w 3 aktach St. Turskiego. Początek o godzinie 6 wieczór. Po przedstawieniu zabawa towarzyska. Dochód na dokończenie Domu Robotniczego.

ZWIĄZEK ZAWODOWY AGENTÓW I WOJAŻERÓW (Wielopole 12) zaprasza wszystkich członków na zebranie poszczególnych branż w niedzielę 8 bm. o godz. 3 po poł. Porządek dzienny obejmuje m. i.: sprawozdanie z plenarnego posiedzenia zarządu głównego w Warszawie. Sprawy żywo interesujące każdego wojażera.

STOW. ŚPIEWACKIE „LUTNIA ROBOTNICZA“ podjęło już prace chóralne. Próby śpiewu odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7'30 wieczór w sali przy ul. Dunajewskiego 5 II p., front. Zarząd przyjmuje wpisy na członków czynnych w dni prób.

LEKCJE języka niemieckiego, korespondencji niemieckiej, języka francuskiego, pisania na maszynie, kurs buchalterji oraz kurs stenografji polskiej — prowadzone najnowszą metodą organizuje Związek Zawodowy pracowników umysłowych (ulica Sławkowska L. 6, telefon 138-63). — Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela sekretarjat Związku w godzinach od 11 do 2 popołudniu i od 5 do 9 wieczorem.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.